GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament		
przy odbiorze w eksped. mies. gr.	75	kwart. zł. 2,25,
z dost. poczt. wł. koszt. manip.	„ 94	„ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - -	„ 90	„ „ 2,70,
w agenturach - - - - - - -	„ 85	„ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 108 | Toruń, sobota 7 listopada 1925 | Rok 3

Zawsze ci sami!

Żyjemy w ciężkich czasach. Walka o chleb codzienny toczy się coraz ostrzej. Szczęśliwy jeszcze, kto ma pracę i zarobek, ale itemu nieraz trudno wyżyć, gdyż drożyzna rośnie a zarobki maleją z powodu wielkiego współzawodnictwa wśród rzeszy pracujących. Zaś najcięższy los życia dźwigają nasi bezrobotni, których z urzędu liczy się na 200 tysięcy a jest ich o wiele więcej, jeżeli się uwzględni rodziny bezrobotnych i niezarejestrowanych jako bezrobotnych; ci ostatni nie otrzymują żadnej zapomogi rządowej. Wszystkich chętnych do pracy gnębi na duchu już ta straszna świadomość, że chce i umie się pracować a niema pracy, choćbyś zginął z głodu; a jeszcze bardziej dolega im niedostatek, niepokoi ich we dnie i w nocy ta szara nędza, którą zawsze mają przed oczyma i która często jak ta mgła jesienna zasłania im wszelki widok lepszej przyszłości.

Nie najlepiej też dzieje się w państwie i z państwem. Zamyka się kopalnie, huty, fabryki, rząd znajduje się w ustawicznym kłopocie, jak pokrywać olbrzymie wydatki na administrację, szkoły, wojsko, zasiłki dla bezrobotnych i wiele, wiele innych wydatków. Ponieważ tak niepomyślnie przedstawia się stan państwa, dlatego też muszą cierpieć jego obywatele. Nazewnątrz czyhają na naszą zgubę wrogowie. Krzyżak nie ustaje w zakusach na nasze granice wschodnie. Zawarliśmy coprawda traktaty na konfernecji w Lokarno, które mają nam zapewnić bezpieczeństwo i pokój na długie lata. Lecz każdy świadomy śmie wątpić, czy papier nas obroni, jeżeli sami nie będziemy zdolni do skutecznej obrony naszej ziemi, wiary i języka.

Jest źle, lecz niema powodu rozpaczać. Przecież człowiek mądry i posiadający silną wolę wie i wierzy, że przez wytrwałą pracę może przezwyciężyć przeszkody i stworzyć sobie lepsze warunki życia. Byleby tylko na duchu nie upadał i wytrwale dążył naprzód!

Tak samo jak w życiu poszczególnych ludzi ma się rzecz w życiu narodu i państwa. To właśnie jest wielkie zło, że dużo z nas traci czas na daremne narzekanie, zamiast się przyczynić, jak może, do naprawy naszej wspólnej doli.

Ale jeszcze gorzej czynią ci, którzy wiedzą, że źle się dzieje w państwie, że bezrobotni cierpią głód, a którzy mimo to pogarszają nasze położenie przez warcholstwo, kłótnie partyjne, przeszkadzając przez to w pracy ludziom dobrej woli. A jest to bodaj najsmutniejszym objawem w naszem państwie, że tak czynią pewni ludzie powołani przez wolę narodu do rządzenia państwem, którzy złożyli przysięgę, że według najlepszej woli i wiedzy będą służyli dobru ogólnemu.

Mam tu na myśli znanych nam wszystkim z ich roboty zgubnej dla państwa posłów z Wyzwolenia. Wiedzą oni dobrze, że obecnie nasz Sejm po swych wakacjach zalega z pracami, że cały szereg ustaw pilnych i ważnych czeka na uchwalenie, że trudne położenie państwa wymaga stanowczej, szybkiej i sumiennej pracy, że cały naród żąda od Sejmu pomocy, a to lepiej dziś niż jutro. Ale właśnie, ponieważ o tem dobrze wiedzą, starają się przez burdy uniemożliwić narady i prace Sejmu. Otóż, na końcowem posiedzeniu Sejmu w ostatnim tygodniu, kiedy omawiano poprawki do reformy rolnej, wniesione przez Senat, wszczęli oni taki głośny hałas, że szczęśliwie doprowadzili do zamknięcia posiedzenia i odroczenia dalszych obrad w tej sprawie aż do czwartku bieżącego tygodnia.

Są to zawsze ci sami tak zwani posłowie, którzy zawsze powtarzają ten sam niegodziwy manewr, jeżeli cały Sejm nie chce tak tańczyć, jak oni gwiżdżą. Co ich obchodzi strata drogiego czasu i interes narodu! Byle Wyzwolenie dokazało swego! Ci posłowie nie mogąc przeprowadzić swego zdania w sposób prawny, rozumny i uczciwy, gdyż do tego są niezdolni, czynią to w sposób niegodny człowieka. Mimo to nazywają się „posłami“, otrzymują dużo pieniędzy, które płyną z naszych podatków. Niejeden bezrobotny dziękowałby Bogu, gdy ciężką pracą mógł zarobić choćby tylko małą część tego, co bez sumienia pobierają owi karygodni posłowie nie za pracę, ale za karczemne występy.

Pytasz się zapewne czytelniku, czy niema rady na tych niespornych, na tych trwonisiów czasu i pieniędzy publicznych, a zapominasz, że są oni „nietykalni“.

A jednak przyjdzie czas, kiedy się im zapłaci za ich marną robotę — czas przyszłych wyborów. Każde społeczeństwo ma takich posłów, na jakich zasługuje. Wtenczas ci wyborcy, którzy wybrali owych warchołów i próżniaków z Wyzwolenia, chyba podziękuję za ich pracę i wybiorą mężów narodowo myślących, mądrych, poważnych i pracowitych, mających na oku tylko dobro ogółu a nie prywatę. Wtedy też będzie w Polsce lepiej.

Propaganda niemiecka na Pomorzu.

Banki niemieckie ofiarują tanie kredyty rolnikom polskim.

Sfery gospodarcze i polityczne Pomorza są niezwykle zaniepokojone akcją niemieckich banków, które za pośrednictwem Banku Holendersko-Gdańskiego finansują rolnicze organizacje niemieckie i udzielają pożyczek na bardzo dogodnych warunkach rolnikom niemieckim, proponują takież pożyczki rolnikom polskim z warunkiem, aby ci zapisali się do niemieckch organizacyj rolniczych i politycznych. Sumę udzielonych pożyczek obliczają na piętnaście miljonów złotych.

A jeżeli Polacy powstaną...

Pisarz angielski o Polsce i traktacie locarneńskim.

Znany pisarz angielski H. Belloc pisze w „G. K. Weekly“:

„Przed czternastu laty po uchwaleniu pruskiej pożyczki wojennej i wprowadzeniu skutkiem tego trzyletniej służby wojskowej we Francji, napisałem, że to oznacza wojnę przed upływem trzech lat. Miałem wówczas słuszność.

Czy wolno mi zaryzykować obecnie nieco mniej pewne twierdzenie?

Deklaracja w Locarno zawiera jeden tylko doniosły punkt:

oznacza ona opuszczenie Polski przez parlamentarny rząd francuski. **Jest bardzo prawdopodobne, że w konsekwencji tego Prusy zareklamują swe prawo do uzyskania zpowrotem panowania nad polską ludnością. Będzie się to nazywało „odwróceniem niemożliwych granic wschodnich“; sprawa będzie oddana Lidze Narodów i oczywiście będzie rozstrzygnięta korzystnie dla Prus.**

Możliwie, że rząd polski, widząc się odosobnionym, podda się temu. **Pewne jest jednak, że jeżeli to się stanie, Polacy powstaną; równie pewnie, jak to, że Irlandczycy powstaliby, gdyby zrobiono próbę ponownego ich podboju.**

A jeżeli Polacy powstanę, co się stanie z pokojem? A gdy pokojowi przyjdzie kres, co się stanie z nami?

Ustawa sanacyjna.

Przyjęta w komisjach. — Starcie międyy posłem Byrką a Grabskim. — Kredyt ola banków. — Socjaliści nie będą rabowali kościołów.

Dnia 4. 11. połączone komisje skarbowa i budżetowa uchwaliły w trzeciem czytaniu projekt ustawy sanacyjnej. Uchwała ta zapadła nie bez ostrych i przykrych incydentów, jakie się rozegrały w komisji na samym początku obrad.

Otóż zaraz po otwarciu obrad premjer Grabski oświadczył, że wszystkie trzy ustawy stanowią organiczną całość w zamierzeniach sanacyjnych. Rząd przywiązuje wielką wagę do samych zasad: oszczędności i bilansu handlowego, natomiast nie chodzi mu o formę przeprowadzenia tych ustaw.

W tej samej chwili **pos. Byrka (P. S. L.)** domagał się odroczenia obrad do czasu uchwalenia dwu innych ustaw sanacyjnych, naco natychmiast premjer, wskazał na konieczność natychmiastowej pomocy warsztatom pracy, gdy odraczanie pogarsza jeno stan ujemny życia gospodarczego. P. Byrka żąda szczegółowego sprecyzowania, naco pożyczka ma być użyta, stronnictwo bowiem mówcy nie żywi do rządu zaufania, nie może też mu udzielić pełnomocnictw w szczególności zaś na pożyczki, zwłaszcza że dotychczasowe były źle zużyte, ostatnia zaś, interwencyjna, jest pożyczką „parszywą“.

P. premjer zareagował zaraz na te słowa, podkreślając, iż używanie takich wyrażeń o pożyczce zagranicznej, zawieranej przez rząd, jest niedopuszczalne, i, o ile pos. Byrka nie cofnie tych wyrażeń, premjer będzie zmuszony opuścić salę.

Przewodniczcy **pos. Zdziechowski** wyraził ubolewanie, iż regulamin nie określa uprawnień przewodniczącego komisji, zauważa atoli, iż tak jak na posiedzeniach plenarnych, tak i na posiedzeniach komisyjnych obowiązują formy parlamentarne.

I obowiązuje zasada nieużywania wyrażeń nieparlamentarnych, a za takie uważa wyrażenie, użyte przez pos. Byrkę.

W tem miejscu premjer opuścił salę obrad, a po krótkiej chwili i Sejm, udając się do ministerjum skarbu do zwyczajnych swych prac.

Tymczasem **p. Byrka** oświadczył, ii gotów jest w przyszłości nie używać takich wyrażeń, ale wyrzeczonych nie cofnie.

W ostatecznem głosowaniu przyjęto ustawę całą w brzmieniu, ustalonem w drugiem czytaniu. Z uchwalonych poprawek najważniejszą jest zmiana art. 6-go o pomocy bankom; przyjęto wniosek **pos. Wierzbickiego (ZLN.) o przywrócenie tego artykułu, i zgodnie z propozycją pierwotną rządu ustalono wysokość pomocy kredytowej dla banków do 100 miljonów zł.**

Przy rezolucjach najciekawsza była dyskusja z powodu znanego wniosku **pos. Hausnera (PPS),** o przymusowem wypożyczeniu państwu wszystkich kosztowności przez związki społeczne i religijne

Pos. Wyrzykowski (Wyz.) wypowiada się zasadniczo za rezolucją p. Hausnera, ale się wstrzyma od głosowania, nie mając zaufania do rządu p. Grabskiego, któryby taką pożyczkę realizował **P. Byrka (PSL)** zasadniczo się zgadza na pogląd p. Hausnera ale nie wierzy, by z tego źródła można było wiele osiągnąć. Chciałby wypowiedzenia się rządu, podobnie jak i **pos. Chądzyński (NPR)** i dlatego wstrzyma się od głosowania. W rezultacie rezolucję p. Hausnera odrzucono; poparli ją tylko socjaliści i mniejszości słowiańskie.

Wreszcie przyjęto rezolucję p. Byrki, wzywającą rząd do przedłożenia w przeciągu dni 14 statutu państwowego funduszu gospodarczego; poprawki p. **Wartalskiego (ZLN)** zmierzały do zagwarantowania zasilenia środkami obrotowemi i kredytowemi drobnego handlu i rzemiosła.

Z RADY MINISTRÓW.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 4. listopada uchwaliła m. i: 1) projekt ustawy o dostarczeniu środków przywozowych dla budowy i utrzymania dróg publicznych i mostów, 2) poprawki do ustawy o sędziach i prokuratorach, 3) projekt rozporządzenia o zaliczeniu poszczególnych grup funkcjonarjuszów państwowych do kategorji funkcjonarjuszów niższych i o zaliczeniu ich do grup uposażeń, 4) projekt rozporządzenia o zmianie niektórych postanowień rozporządzenia Rady Ministrów o wykonaniu ustawy, dotyczącej zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, 5) projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o zasadach starszeństwa przy awansie oficerów polskiej marynarki wojennej, 6) wniosek ministra pracy i op. społ. w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych robotników którzy wyczerpali zasiłki z funduszu bezrobocia.

OCHRONA LOKATORÓW.

Minister Żychliński zreferował na ostatniej radzie ministrów wnioski poselskie w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. **Zdaje się, iż niektóre propozycje rząd skłonny jest poprzeć, a to wskutek ciężkiego położenia przemysłu i handlu.**

GROBOWIEC NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Rada ministrów zatwierdziła dnia 4. 11. tekst aktu, złożonego w grobie raj tekst aktu, złożonego w grobie Nieznanego Żołnierza. Tekst w odpisie będzie przesłany prezydjum miasta z równoczesnem przekazaniem grobowca pod opiekę miasta.

Steiger przyznał się do winy... przed świadkami.

Zeznanie obciążające. — Daremne krętactwa żydów.

Wtorkowy dzień rozprawy poświęcony przesłuchiwaniu świadków przyniósł nielada sensację. Oto przedstawiono sądowi niezwykle zgubne dla Steigera, relacje, jakie poczyniła była służąca posła żydowskiej frakcji sejmowej, dr. Reicha.

I znowu wypadnie nam zatrzymać się na chwilę na **pewnych wielce charakterystycznych dla tego procesu momnetach rzadko spotykanych w innych procesach. Dziwy polegają na** tem, że pewni świadkowie, którzy złożyli zeznania obciążające Steigera **niewiadomo z jakich pobudek tracą potem pamięć,** co do faktów, które obciążały oskarżonego, **albo też — znikają jak kamfora i nie można ich odszukać.**

W taki właśnie sposób zniknęła była służąca posła Reicha i niezwykłe rewelacje nie mogły już dojść do sądu z jej własnych ust, a **tylko przez osoby,** którym się zwierzała.

Pierwszy składał zeznanie świadek **Leon Warthaftig,** kolega szkolny Steigera, urzędnik lwowskiej firmy „Coloniale". Świadek w dniu krytycznym towarzyszył Steigerowi z biura do domu i żadnego zdenerwowania nie zauważył.

Tadeusz Flach, student prawa, zeznaje, że u matki jego pełniła obowiązki służącej niejaka Marja Kalusek. Kaluskówna przed przybyciem do p. p. **Flach była służącą u posła Leona Reicha** i opowiadała matce świadka, oraz praczce nazwiskiem Krawiec, o tem, jak to u posła Reicha odbywały się konferencje, **na których radzono nad sprawą Steigera.** Kalusek usługiwała podczas tych narad i zauważyła wśród uczestników obecnego **obrońcę dr. Greka, oraz Bromberga.** Kaluskówna usłyszała w czasie tych narad, **iż Steiger przyznał się przed swoimi obrońcami do popełnienia zamachu.**

Kaluskówna, która służyła w domu Nr. 14 przy ul. Kochanowskiego, opowiadała też, **że Steiger był działaczem żydowskim i w pokoju jego zawsze było dużo pism zagranicznych.** Dr. Reich w czasie zamachu był w Ostendzie i **został telegraficznie wezwany** do Lwowa po zaaresztowaniu Steigera.

Świadek opowiadanie Kaluskówny zanotował sobie i pytał jej potem, czy nie zechciałaby powtórzyć tego wszystkiego na sądzie: dziewczyna odrzekła, że nie mogłaby zrobić „kłopotu" Reichowi.

Kaluskówna zwierzenia swoje robiła z **własnej woli, ani nienaglona przez nikogo, ani niewypytywana.**

W czasie zeznania Flacha, obrońca dr. Grek zażądał głosu i w podniesionym tonie, powołując się na swoje stanowisko prezesa izby adwokackiej we Lwowie, oświadczył, że nigdy u pos. Reicha nie był i ze Steigerem przed odbyciem się sądu doraźnego nigdy nie konferował.

W czasie przemówienia obrońcy Greka sprawozdawca „Wieku Nowego" Daniluk dostarcza dr. Landauowi z wylaną usłużnością ten numer „Wieku Nowego", który ma związek z poruszaną przez p. Greka sprawą. Za chwilę postawiony został wniosek powołania na świadka.... Daniluka, sędziego Meyera w celu stwierdzenia, że p. Grek nie bywał u p. Reicha i nie komunikował się przed rozprawą doraźną ze Steigerem.

Św. Antonina Krawiec praczka **potwierdza zeznanie poprzedniego świadka** i dodaje, że Kalusek mówiła jej, iż na konferencji u dra Reicha, gdzie usługiwała ona do stołu, **mówiono o tem, że trzeba poszukać za dolary jakiegoś świadka, któryby uratował Steigera i że takiego świadka już znaleziono.** Ofiarą padł syn jakiegoś stróża, **który został już aresztowany.**

Gdy świadek robił wyrzuty służącej Kalusek, że zmieniła swe zeznania. Kalusek odpowiedziała nato, że zrobiła to z rozmysłu, **gdyż boi się żydów i nie chce narazić dra Reicha na kłopoty.**

Następnie **św. Abraham Brat,** członek żydowskiej „Chwili" zeznał, że w dniu 12 września ub. roku, przeglądając ranną pocztę, natrafił na list większej objętości, adresowany po rusku, który na ostatniej stronie miał pieczęć okrągłą z napisem: „Wojskowa Organizacja Ukraińska", a po środku były litery W. R. R., co oznaczałoby: Werchowna Rada Rewolucyjna. Treść listu następująca:

Wykonany zamach był jednym z wielu zorganizowanych przez ukraińską organizację wojskową. Człowiek, który rzucił bombę zorjentował się, że na skutek wadliwej konstrukcji nie wybuchła i pozostał na miejscu, aby rewolwerem dokonać zamachu, któremu przeszkodziła panicznie uciekająca publiczność. Wobec tego sprawca uciekł. Autorzy listu, podając fakt ten do wiadomości publicznej i zezwalając na przedrukowanie treści tego pisma w całej prasie oraz upoważniając redakcję „Chwili" do podjęcia odpowiednich kroków przed władzami i opinją publiczną, w dalszym ciągu wyrażają ubolewanie, że akcja wojskowej organizacji ukraińskiej przyniosła szkodę niejednemu człowiekowi i ludności żydowskiej, wierząc jednak, że po tem gorzkiem doświadczeniu publiczność żydowska wstrzyma się od udziału w uroczystościach polskich.

Drugi list nadszedł do „Chwili" w drugim dniu rozpraw przed sądem doraźnym. List ten wręczył świadkowi Horowitz, któremu ten list oddał jakiś chłopak. Pismo to było w dwóch kopertach. Otworzył je świadek Weinstock, który następnie oddał je pos. Rozmarinowi. List ten wykazywał identyczne pismo oraz opatrzony był w takie same pieczęcie. Treść tego listu podtrzymywała prawdziwość i autentyczność poprzedniego listu i twierdziła, że policja obstaje przy oskarżonym Steigerze dlatego, że narażeni są niektórzy jej urzędnicy na wypadek, gdyby śledztwo nie dało odpowiednich wyników.

Na dowód, że oba listy nie są mistyfikacją i że autorowie ich są członkami organizacji ukraińskiej, autorzy radzą porównać pismo i pieczęcie obu listów z listem, który otrzymał prezes sądu p. Hawel w dniu 12 listopada 1924 r. w sprawie traktowania więźniów politycznych. Następnie przesłuchano św. Leona Weinstocka, redaktora „Chwili" który stwierdził, że list ten do redakcji przyniósł jakiś nieznany chłopak. Na tem rozprawy odroczono do jutra.

(Jak widzimy, obrona powtórnie wysuwa kwestje tych listów, mimo, że już na rozprawie sądu doraźnego zostały one w wysokim stopniu skompromitowane rzeczową krytyką tak co do treści, jak i co do autentyczności tych dokumentów. — Przyp. Red.).

Wielki skandal finansowy w Ameryce.

Przekupiony urzędnik wydaje przychylną opinję dla Niemiec.

W St. Zjednoczonych zdarzył się ostatnio wielki skandal na gruncie restytucji majątku zasekwestrowanego podczas wojny właścicielom - Niemcom.

Oto zaraz po wybuchu wojny Stanów z Niemcami skonfiskowano połowę składów, należących do „American Metal Company", jako przypadającej towarzystwu niemieckiemu z Frankfurtu. W r. 1921 pewna firma szwajcarska z Bazylei, w istocie będąca tylko wykonawczynią firmy frankfurckiej, zażądała zwrotu sekwestrowanego mienia, przedstawiającego poważną wartość siedmiu miljonów dolarów, na tej podstawie, że zostało ono swego czasu sprzedane firmie szwajcarskiej, a więc sekwestrowi nie podlega.

Odpowiedni urzędnik, Th. W. Miller, który tę sprawę w urzędzie sekretarzów referował, wydał opinję przychylną, wskutek czego departament sprawiedliwości orzekł w kilka dni później, że składy te mają być firmie szwajcarskiej zwrócone; otrzymała też ona około siedmiu miljonów dolarów w gotowiźnie.

Teraz dopiero wypłynęło na jaw, że Miller, który zresztą zawsze cieszył się jak najlepszą opinją, dzielnie walczył w czasie wojny i był nawet czas jakiś prezesem międzynarodowego związku kombatantów, za opinję swoją otrzymał 100 tys. dol. i że firma frankfurcka, bo do niej faktycznie te składy należały, wypłaciła poza tem jeszcze 331,000 dolarów w postaci łapówek, które rozdzielono między różne wpływowe osobistości. Naturalnie wszyscy stanęli przed sądem; śledztwo ujawniło wiele ciekawych szczegółów, oskarżony Miller do niczego się nie przyznaje, oświadczając, że dowód prawdy złoży dopiero na procesie, który rozpoczął się przed kilku dniami.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

ŚP. TADEUSZ CIEŃSKI.

Zmarł tu senator Tadeusz Cieński, jeden z najwybitniejszych przywódców wschodnio - małopolskiego ziemiaństwa. Zmarły był posłem na sejm galicyjski, długoletnim przewodniczącym Rady Narodowej Małopolski oraz jednym z organizatorów obrony Lwowa, jako prezes Komitetu Obrony Lwowa. W senacie był członkiem klubu Chrześcijańsko-Narodowego.





ZBROJNE STARCIE GRECKO - BUŁGARSKIE.
Premjer bułgarski Zankow. Dyktator Grecji Pangalos.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Otóż i my tak będziemy się strzelać. Czy zgoda?

— Zgoda, tylko jak na pana patrzę, to mi żal, mosanie, tego biednego pana Henryka.

— Któż mu winien, że głupi?

— Ej! pluń pan na to, mosanie. To wszystko mamunia winna i miemieckie wychowanie. Ale na mnie się pan, mosanie, nie gniewasz, — rzekł, patrząc mu miło w oczy i wyciągając ręce.

— A za cóż? pan robisz swoją powinność — odpowiedział pan Józef i ścisnął jego rękę.

— Więc w sobotę, o godzinie szóstej rano o ćwierć mili od karczmy Niesiołowskiej?

Pan Józef dał znak potwierdzający i rozeszli się. Gdy wszedł do pokoju, udając spokojność, postrzegł, że matka układała jego bieliznę. Zbliżywszy się do stołu, rzucił okiem na rejestr i przekonał się, że wszystkiego znacznie przybyło. Wziął więc jej rękę i tuląc z miłością do ust i do serca, zawołał:

— Samaś to szyła, mamo! a twoje oczy?

— Podniosła na niego oczy łez pełne, objęła jego głowę i, przytulając do piersi, rzekła:

— Anusia już ma wszystko. Teraz na ciebie kolej. Ale nie przeszkadzaj mi i idź do ojca, on na ciebie czeka.

Spojrzał na nią, jakby chciał wybadać, dlaczego to powiedziała; ale widząc, że była zajętą i że zły kapały na bieliznę cienką, białą i starannie wyprasowaną, poszedł do pokoju ojca.

Ojciec także był zatrudniony. Twarz jego była smutna, poważna, ale nie surowa. Gdy się zbliżył, obaczył na stole dosyć długi szereg książek, których rejestr ojciec kończył.

Stał długo syn w milczeniu i nie śmiał przerywać. Gdy robota była skończona, powstał pan Starzycki i patrząc w oczy synowi, zapytał:

— Pożegnałeś się, mój synu? — Zaczerwienił się młody człowiek i spuszczając oczy odpowiedział, że się pożegnał.

— Przygotowałem ci lekarstwo — dodał ojciec, ukazując na książki. — Najlepsze i najciekawsze dzieła z historji, moralności i wojażów, jakie mogłem znaleźć w rejestrze księgarni, która została po Glücksbergu w Krzemieńcu. Wiem, że gospodarstwa nie zaniedbasz, ale zawsze ci zostanie wiele czasu i w tychto chwilach samotnych będziesz najwięcej potrzebował tego zbawiennego środka. To ci pomoże do otrzymanie zwycięstwa nad sobą, które otrzymać musisz i powinieneś. Jeżeli zaś tego będzie mało, to to będzie jeszcze skuteczniejszem! — Powiedziawszy te słowa, wziął oprawiony niewielki sekstern i podał go synowi. Otworzył go pan Józef, drżąc cały, i obaczył własną ręką ojca wypisane porządkiem najpiękniejsze, najprostsze, jasne jak dzień, święte jak niebo, prawidła z ewangelji. — Upadł do nóg ojcu rozrzewniony młodzieniec, i mocno płacząc, ściskał je i całował.

— Wstań — rzekł po chwili sam wzruszony ojciec, chociaż po sobie tego nie pokazywał. — Postrzegłem niedawno, co się w sercu twojem dzieje. Nie dziwię się, żeś się dał ująć tylu powabami, takim rozumem i dobrocią, niezupełnie się nawet gniewam, że cię przypadek naraził na taką walkę. W niej wypróbujesz męskość swego serca i przyuczysz się pokonywać szalone chęci i przedsięwzięcia, przechodzące siły; bo życie, mój synu, jest ciągłą walką, a pokój jest tylko owcem zwycięstwa. Wywalczysz je, spodziewam się, dla siebie i dla mnie; tego żądam i to ci najuroczyściej rozkazuję.

Gdy to powiedział, ścisnął rękę młodzieńca, który stał bez ruchu i wyszedł z pokoju. Łatwo sobie wyobrazić stan naszego bohatyra. Czuł on całą prawdę i świętość słów ojcowskich, aprzecież nie mógł wykonać jego woli. Zaraz nazajutrz miał mu być nieposłusznym i znowu w sobotę miał może żałobą napełnić serce rodziców. Ale mógłże nie pożegnać się z kochanką, nie pomówić z nią może raz ostatni? Mógłże okryć się wstydem w oczach własnych, zasłużyć na pogardę kobiety, której energję znał, idać triumfować nad sobą nieprzyjacielowi takiemu, jan pan Henryk? Wszystkie te myśli rozrywały jego głowę i pokój uciekł od jego serca.

Gdy przeszła wreszcie noc długa i bezsenna, wziął strzelbę na plecy, zawołał Amora i poszedł. Około godziny dziesiątej stanął na tem miejscu, gdzie po raz pierwszy obaczył pannę Kamillę. Droga już wówczas była sucha, brzegi jej zieleniły się młodą murawą, zboża ozime zaczęły zielonym puchem okrywać pola, laski na wzgórzach przywdziewały wiosenną odzież, skowronki, bujając w powietrzu, głosiły wiosnę, miłość i nadzieję. Ale w sercu młodzieńca jej nie było. On czekał ostatniego widzenia się z aniołem swojego życia i miał się żegnać — na zawsze.

Postrzegłszy wreszcie powóz zdaleka, szedł schyliwszy głowę, i niby nie uważając, aby okazać przed ludźmi przypadkowe spotkanie. Gdy się z nim zrównały, skłonił się pannie Kamilli i pannie Beldeau i przystąpił do powozu, który się zatrzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIUSZKOWSKA W SZWAJCARJI.

Towarzystwo polskie w Bernie zorganizowało dnia 18. października, jako w rocznicę zgonu Kościuszki, skromną uroczystość na cmentarzu w Zuchwill pod Solurą.

Przy pomniku Kościuszki, znajdującym się na tym cmentarzu,zebrali się uczestnicy uroczystości z różnych stron Szwajcarji. Wicekonsul polski w Bernie, Borkowski, wygłosił krótkie przemówienie ku czci „bohatera dwóch światów", poczem złożono u stóp pomnika wieniec od kolonji polskiej w Szwajcarji.

Po skończeniu uroczystości większość jej uczestników zebrało się w gospodzie „Krone" w Solurze, gdzie wygłoszono jeszcze szereg mów, a następnie zwiedzono pomniki starego grodu szwajcarskiego.

Piękny ten dzień zakończono wycieczką do Einsiedeln.

PRZEDSTAWICIEL ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Czołowy kandydat listy polskiej na Śląsku Cieszyńskim dr. Wolff zrzekł się piastowania godności prezesa związku katolików śląskich, motywując krok swój tem, że musi stać poza wszelkiemi stronnictwami, skoro ma reprezentować w przyszłym sejmie całą polską ludność Śląska Cieszyńskiego.

POŚWIĘCENIE SANATORJUM DLA NAUCZYCIELSTWA.

Odbyła się tu 4. 11. ceremonja uroczystego poświęcenia sanatorjum dla chorych piersiowo nauczycieli, zbudowanego ofiarnością 36.000 członków związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. W uroczystości wzięli udział Prezydent Rzplitej p. Stanisław Wojciechowski, min. wyznań rel i ośw. publ. p. Stanisław Grabski, kuratorowie okręgów szkolnych, liczni przedstawiciele Sejmu, władz i instytucyj społeczno-oświatowych oraz delegacje nauczycielstwa z całej Polski w liczbie około 4000 osób.

FRANCJA.

DEKLARACJA SOCJALISTÓW.

Przed przystąpieniem do głosowania w izbie deputow. w Paryżu Faure odczytał deklarację partji socjalistycznej, **która podkreślała, że socjaliści powstrzymają się od głosowania, gdyż uważają, że rząd nie wziął należycie pod uwagę ich zastrzeżeń, jak również ponieważ polityka finansowa rządu zdaje się być zbyt nieokreślonę i nie czyni wrażenia, jakoby została zrodzona w mocnej wierze.** W sprawie Marokka i Syrji socjaliści życzyliby sobie, by sprawy te znalazły się przed trybunałem narodowym.

ANGLJA.

BEZROBOCIE W ANGLJI.

Liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła w dn. 26 października 1.239.400, czyli zmniejszyła się o 5.753 w porównaniu z poprzednim tygodniem, ale w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego zwiększyła się o 29.171.

ROSJA.

Obawa o wierność czerwonej armji.

Prasa angielska zamieszcza sensacyjną relację z podróży do Moskwy pewnego angielskiego przemysłowca, który oświadcza, iż w oficjalnych kołach sowieckich panuje wielki niepokój o wierność armji czerwonej. Służy w niej dużo byłych oficerów carskich i niemieckich. Planują oni podobno wojskowy zamach stanu, który obaliłby Sowiety a przywrócił monarchję lub republikę konstytucyjną. Dwa tygodnie temu niepokój w rządzie sowieckim był tak wielki, że garnizon moskiewski został rozbrojony. Tylko po 6 karabinów zostawiono na każdą kompanję, pozostawiając je w rękach zaufanych komunistów.

WŁOCHY.

OBCHÓD ROCZNICY ZWYCIĘSTWA POD VITTORIO VENETO.

Cały kraj obchodził 4. 11. niezwykle uroczyście siódmą rocznicę zwycięstwa pod Vittorio Veneto. Wszystkie gmachy w stolicy pięknie udekorowane.

Już o godz. 8 rano książę Aosta złożył w imieniu króla wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przyczem honory wojskowe oddała kompanja kirasjerów. O godz. 9 w kościele Matki Boskiej Anielskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, po którem odśpiewano Te Deum. Z kościoła udano się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło składanie wieńców. W czasie tej uroczystości dano salwy armatnie i rozległy się dzwony ze wszystkich kościołów a w powietrzu ukazały się tysiące aeroplanów. Zkolei nastąpiła defilada różnych stowarzyszeń, które również składały wieńce. W imieniu Polski złożył wieniec attache wojskowy w Rzymie.

AUSTRJA.

STRAJK URZĘDNIKÓW NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU.

Rokowania rządu z organizacją urzędników doprowadziły 4. 11. w południe do porozumienia, wobec czego strajk urzędników państwowych nie wybuchnie.

Polskie monety złote.

Dnia 2-go listopada przedłożone zostały panu prezesowi Rady ministrów i min. skarbu pierwsze próby polskich monet złotych po 10 i 20 złotych — wybite w Mennicy Państwowej.

Monety te posiadają na stronie głównej orła oraz napis „Rzeczpospolita Polska" i wartość monety, na odwrotnej stronie — wizerunek Bolesława Chrobrego i napis „Bolesław Chrobry 1025—1925".

Projekt tych monet (wybitych z powodu przypadającego w roku bieżącym 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego), opracowany został przez artystkę rzeźbiarkę Zofję Trzcińską-Kamińską i przyjęty przez sąd konkursowy.

Przedstawione próby monet zostały przez pana premjera zatwierdzone, niebawem więc Mennica przystąpi do wybijania monet złotych dla osób prywatnych na warunkach, zawartych w specjalnych przepisach, które niebawem będą wydane.

Mennica Polska opracowuje projekty wzorów monet złotych 50- i 100-złotowych, które wypuszczone będą później.

TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG.

Częstochowa. Według wiadomości z Częstochowy na linji kolejowej Warszawa — Kraków pomiędzy stacjami Myszków i Poraj wśród tajemniczych okoliczności wydarzył się 2 bm. zamach na pociąg pośpieszny. Nieznani sprawcy dali szereg strzałów rewolwerowych do przedziału, w którym znajdował się gen. Szeptycki i jeden pasażer. Kule rozbiły szyby, a jedna z nich utkwiła w obiciu przedziału. Pasażerowie nie odnieśli szwanku. Policja wszczęła niezwłocznie śledztwo.

Mowa ks. kanonika Szlagowskiego

nad trumną Nieznanego Żołnierza.

W katedrze wygłosił nad trumną Nieznanego Żołnierza ks. kanonik Szlagowski kazanie, które poniżej podajemy:

Młodzieńcze, tobie mówię wstań. I wstałeś, któryś jest umarły. Nieśmiertelna bowiem pamiątka twoja, sława twoja, zawżdy odnawiać się będzie.

Kto jesteś ty, nie wiem. Gdzie dom twój rodzinny? nie wiem kto twoi rodzice? nie wiem i wiedzieć nie chcę i wiedzieć nie będę aż do dnia sądnego. Wielkość twoja w tem, żeś nieznany. W bratniej, wspólnej mogile zagubił imię, zagubił rodzinę, spadło z niego co własne, co osobiste, z grobu narodził się na nowo, z grobu, gdyby z żywota matki ziemi, wyszedł nieznany, zapomniany, bezimienny. A gdy wstał wziął w siebie wszystkie trudy i wszystkie cierpienia, wszystkie rany i wszystkie śmierci tych tysiąców, co walczyły na polach bitew, co zmagały się w tytanicznych bojach, co zastygły w obliczu śmierci pod Lwowem i pod Wilnem i pod Warszawą.

Z nim razem i w nim samym wyszły one ze swych mogił te tysiące poległych za Ojczyznę ten szary gmin żołnierski, niezliczony, nierozpoznany, nieopłakany. I wszystko, czego dokonali oni wziąłeś w siebie ty: wszystką krew ich ofiarną z własnych żył wytoczyłeś ty i po wszystkich bojowiskach i rubieżach na wschodzie i zachodzie razy tysiące konałeś umierałeś ty żołnierzu nieznany, bezimienny. Jakżeś ty mi wyrósł, jakżeś ty mi wyolbrzymiał, bohaterze skrzydlaty, pierś twoja nie na miarę Fidiasza ani Memnona, pierś twoja wszelką przechodzi miarę, szeroka, jak Polska cała. I szukam imienia dla ciebie: wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się tedy Bolesław Wielki, on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Ażaż ci nie dosyć? Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwa chwały dziejowej pełne. Czyliż ci za mało. Przybierz imiona walecznikόw Pańskich za Polskę: Kościuszko, Pułaski, Dąbrowski. Azaliż i tego ci nie wystarczy? Czemże na Boga jesteś szary żołnierzu nieznany, bezimienny? Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niepożyta niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się Poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność.

Nazywasz się Miljon, bo miljony złożyły w tobie swe uchochania i swe katusze. Nazywasz się Miljon a imię twoje czterdzieści i cztery a życie twoje trud trudów, sława, sława, sława...

Młodzieńcze tobie mówię wstań. I wstał który jest umarły, nieśmiertelna bowiem pamiątka jego, sława jego zawżdy odnawiać się będzie. Nie na cmentarzysku tedy złożą go cichem i opuszczonem, ale w środowisku życia, w rozgwarze ulicy tam spoczną prochy jego. A duch jego promienny w żołnierzu polskim zamieszkał na zawsze. Spojrzyjcie na nich, gdy w zwartym szeregu przed nami kroczą, gdy biegną w pogotowiu wojennem co za moc bojowa, to on! Patrzcie każde lica płoną, w każdem oku promień męstwa świeci, to on! żołnierz nieznany duch mocarny: umierał w bitwach po razy tysiące, dziś wciela się w życie po razy tysiące, umierał i żyje w tysiącach. I tak cię noszą w sercu swego serca, zawołam z Hamletem. To bracia twoi, a matka twoja? Zbliż się matko sieroca, coś na wojnie utraciła syna: oto syn twój. Oto matka twoja, szary, bezimienny witeziu, znalazłeś matkę i niejedną matkę, masz ich tysiące na polskiej ziemi. Każda widzi w tobie syna, każda u grobu twego łzami się zaleje. Znalazłaś syna, matko bolejąca i jakiegoś znalazła syna. On wziął w siebie śmierć tysiąców poległych za Ojczyznę, ty weź łzy tysięcy matek, płaczących syny swe i nie chcących przyjąć pocieszenia. Na Boga! jaki syn, taka matka. Złóż ręce i za wszystkie matki w żałobie u tej trumny Ojczyźnie syna po raz wtóry ofiaruj, a mów: skarb nasz najdroższy i boleść macierzyńską serca naszego za ciebie, Polsko, oddajemy. Na podobieństwo Marji Matki Jezusowej matka Polka ofiarowuje syna w świątyni najszczytniejszych, wszechludzkich ideałów.

I przyjdzie w pielgrzymim nastroju polskie pachole, wpatrzy się w zgłoski bezimienne w ognistej zjawie ujrzy rycerza i łza mu na rzęsach zawiśnie, a zapał rumieńcem okrasi lica. To przyszły bohater narodu, to syn twego ducha, żołnierzu nieznany, bo grób twój tylko jest kołyską nowej zorzy, w której pocznie się dzień Boży.

Ojczyzno moja umiłowana, matko pięknej miłości, dla ciebie słodkie trudy wojenne dla ciebie miłe niebezpieczeństwo, dla ciebie rany choć bolą, nie bolą, dla ciebie śmierć sama choć straszna, nie straszna. I gdy życie poświęcę tobie w ofierze, nie ty zostaniesz dłużniczką moją na ziemi, ale ja dłużnikiem twoim zejdę ze świata, bo jesteś ponad wszelkie ofiary, ponad wszelkie poświęcenie nasze.

Ojczyzno miła, buduj się pracą pokoleń, świeć chwałą rycerzy, rośnij miłością synów i żyj. Żyj wielka, żyj potężna po wszystkie czasy. Amen.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
6	7	8
Leonarda	Engelberta	23 po Św.

Wiec Sokołów w Toruniu. Chcąc zapoznać szerszy ogół z dążeniami i zadaniami Sokolstwa polskiego oraz nawiązać bliższy kontakt ze społeczeństwem, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Toruniu zwołuje na **dzień 8 listopada rb.** „Wielki wiec sokoli", który się odbędzie w sali Strzelnicy, punktualnie o godz. 4 po południu.

Zarząd wymienionego towarzystwa uprasza wszystkich członków, sympatyków, miłośników sportu, oraz osoby interesujące się wychowaniem fizycznem młodzieży, o gremjalne przybycie.

Przemawiać będą: drh. Tadeusz Powierski z Poznania b. prezes Zw. Tow. Gimn. „Sokół" Dzielnica Wielkopolska i druh Karol Mokrzycki z Bydgoszczy, prezes Zw. Tow. Gimn. „Sokół" Dzielnica Pomorska. Wstęp wolny! Sala dobrze ogrzana.

Pożar. W ub. wtorek ok. g. 18-ej powstał pożar u mistrza rzeźn. Józefa Zagrabskiego przy ul. Wybickiego 40 w Toruniu. Ogień powstał od pieca. Domownicy, którzy zaczęli ogień gasić, ulegli poparzeniom: żona p. Zagrabskiego boleśnie poparzyła sobie twarz, służąca ręce. Ogień zdołano zagasić przed przybyciem straży ogniowej, strat nie powstało żadnych.

ZASŁUŻONA KARA.

Chełmża. Przed kilku tygodniami wzmiankowaliśmy o telegramie nadesłanym z Gdańska na ręce jednego z członków Rady miejskiej, którego treść była ohydną potwarzą rzuconą na burmistrza miasta Chełmży. Jako autor telegramu został wykryty dawniejszy mieszkaniec naszego miasta, Blaser, szwajcarski poddany, który wskutek bezczelnego zachowania się i bezustannego prowokowania władz polskich, został wydalony. Dysząc zemstą, wybrał sobie ofiarę w osobie burmistrza p. Kurzętkowskiego. — Jak donosi „Danz. Landeszeitung", toczyła się w ostatnich dniach przed sądem w Gdańsku rozprawa, w której Blaser za ciężką obrazę połączoną z oszczerstwem i sfałszowanie podpisu pod telegramem został skazany na 3 miesiące więzienia. Słuszna ta kara niech będzie poważną przestrogą dla wszystkich tych, którzy są skorzy do bawienia się w plotki i rzucanie oszczerstw.

BUDOWA DOMÓW.

W Grudziądzu panuje zastój budowlany. ażeby zaspokoić potrzeby mieszkaniowe a obywatelstwu dać zachętę, buduje miasto przy dworcu kolejowym wielki czteropiętrowy dom dla urzędników, który jest obecnie na wykończeniu. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono długoterminową pożyczkę w wysokości 320 000 zł z Banku Gospodarstwa Krajowego; te kapitały zużyje miasto na wybudowanie dalszych trzech domów mieszkalnych dla robotników na terenach miejskich przy ul. Chełmińskiej, które zawierać mają około 50 mieszkań.

WOJNA O POLOWANIE.

Szczuka, pow. brodnicki. W środę, 28. 10. wybrali się p. Bielicki ze Szczuki i właściciel Koziegoroga p. Głodowski na polowanie do sąsiedniej gminy Krętki Prawo do polowania gminnego miał p. Jabłoński z Dużych Krętek. Widząc niezaproszonych gości na swojem polowaniu zaprotestował energicznie przeciw nieuprawnionemu polowaniu i kazał myśliwym opuścić pole. Rozjątrzony tem p. G. strzelił do niego, raniąc mu zajęczym śrotem obie nogi, a drugi nabój w głowę. Widząc mieszkańcy Krętek co się dzieje, zbiegli się gromadą, rozbroili krwiożerczych strzelców, nabili im porządnie skórę i odtransportowali do aresztu w Osieku. Rannego przewieziono do powiatowego szpitala w Rypinie. Po stwierdzeniu stanu rzeczy policja wypuściła obydwóch myślywych narazie na wolność. Staną oni jednak przed sądem, a nadto będą musieli zapłacić odszkodowanie p. Jabłońskiemu za rany. Będzie to kosztowne polowanie!

ZACHCIAŁO MU SIĘ TRZECIEJ ŻONY.

Wąbrzeźno. Policja tutejsza przychwyciła niejakiego Wojciechowskiego, stroiciela fortepianów, który zamierzał wstąpić w związek małżeński a nawet był już w zapowiedziach. Jak się okazało W. posiadał już jedną dorodną żonę w Inowrocławiu od której uciekł do Kalisza, gdzie ożenił się powtórnie. W Kaliszu już odsiadywał karę za dwużeństwo; obecnie policja osadziła go w areszcie.

POŻAR W WEJHEROWIE.

Wejherowo. W ub. czwartek około 10-ej wieczorem wybuchł pożar przy ul. Gdańskiej 56. W niewytłumaczony dotąd sposób na strychu parterowego domu p. Plenikowskiego powstał ogień, który wkrótce przybrał groźne rozmiary, i gdy przybyła straż pożarna, płonęło całe związanie dachu. Po godzinie wytężonej pracy udało się straży pożadnej ogień stłumić, tak, że już sąsiednim budynkom nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

PARCELACJA MAJĄTKU.

Rokitki, pow. tczewski. Tutejszy majątek państwowy, obszaru 310 ha, zostanie w najbliszym czasie rozparcelony prze Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu. Reflektanci winni zgłosić się pisemnie do 1-go grudnia w Pow. Urzędzie Ziemskim w Starogardzie.

WYKRYCIE KRADZIEŻY.

Tczew. Policji tutejszej udało się wykryć w Józefowie w związku z kradzieżą dokonaną niedawno w Pszczółkach, wielką ilość skradzionych papierosów i powłoczkę, a w Rajkowskim Młynie skradzioną fuzję, przechowywaną przez pasera.

DOBRA NAUCZKA.

Karszanek, pow. starogardzki. Źle się powiodło kilka dni temu pewnemu wędrownemu „badaczowi Pisma świętego", który przybył około wieczora do jednego z gospodarzy, prosząc o kwaterę nocną. Gościnny gospodarz przyjął go wieczerzą; lecz przybłęda kiepsko mu się odwdzięczył, rozpoczynając po wieczerzy dyskusję, podczas której wygłaszał bałamutne zdania o bliskim końcu świata, wymyślał na duchowieństwo katolickie itd. Gospodarz wnet spostrzegł, z kim ma do czynienia, i postanowił dać nauczkę sekciarzowi. Pod pozorem, że umieści go w innym domu o 10 minut oddalonym, wyprowadził „badacza" do pobliskiego lasu, sprawił mu łaźnię i pozostawił na ulewnym deszczu. Może zapał fałszywego proroka się wtedy nieco ochłodził... Później okazało się, że przedtem zwiedził wszystkie domy w wiosce i znalazł niestety łatwowiernych, którzy od niego zakupili bałamutne książki, aczkolwiek we wsi istnieje bibljoteczka Tow. Czyteln Ludowych. A zatem baczność przed szerzycielami sekciarskich nauk, którzy wyłudzają ludziom z kieszeni ciężko zapracowany grosz.

CZERWONY KOGUT NA WYŻYNIE GDAŃSKIEJ.

Pszczółki. Prawdopodobnie wskutek podpalenia zapaliły się zabudowania gospodarcze dzierżawcy Kröcker'a w Pszczółkach. Szalejący żywioł strawił doszczętnie stodoły ze sprzętem tegorocznym i maszynami. Trzodę tylko z trudem zdołano uratować, wyprowadzając ją w ostatniej chwili z płomieni. Straż ogniowa z Pszczółek stawiła się bardzo późno, a przybyłe następnie straże ogniowe z okolic też już nie mogły pomóc. Akcja ratunkowa trwała do godz. 1.30 w nocy. — Zaledwie uspokoili się nieco mieszkańcy Pszczółek, gdy nagle ukazała się łuna pożarna od strony sąsiedniego Skowarcza, gdzie płomienie objęły szopę, należącą do obywatela ziemskiego Wilm'a, a w kilka minut później — szopę gospodarza Schmidta. Obie szopy spaliły się doszczętnie. Budynki mieszkalne, dzięki wytężonej akcji, udało się uratować.

ROZWÓJ WIELKOMIEJSKI POZNANIA.

Poznań. Przybywające z dniem każdym dorożki samochodowe nadają miastu wygląd coraz bardziej wielkomiejski. Już obecnie kursuje po mieście 140 dorożek samochodowych. Zasadnicza taksa wynosi 60 gr. za klm.

BUDOWA ELEKTROWNI W ZAKOPANEM.

Zakopane. W tych dniach przybyły tutaj części składowe maszyn, w tem wielki silnik Diesla dla budującej się elektrowni miejskiej. Rozpoczęto i montaż, wobec czego jest możliwem, że elektrownia zostanie uruchomioną jeszcze przed nowym rokiem. W czasie transportu płyty podstawowej wagi 13 tonn, którą ciągnęły dwa auta ciężarowe, płyta ta zsunęła się z walców i stoczyła się w rów. Dla jej wydobycia koniecznem się okazało zbudowanie specjalnych rusztowań i ustawienie dźwigni. Prace z tem związane trwały cały dzień.

Rozmaitości.

ŚPIĄCZKA W ANGLJI.

W Anglji panuje wielkie zaniepokojenie z powodu panującej tam choroby śpiączki, która wprawdzie w ostatnim roku nie wzmogła się liczebnie, ale procentowo wykazuje coraz więcej wypadków śmiertelnych. — W roku 1924 zachorowało w Anglji na śpiączkę 5039 osób, z których zmarło 1407. W piedwszem półroczu 1925 było 1969 wypadków śpiączki. Choroba ta, mająca wielkie podobieństwo do śpiączki afrykańskiej, pojawiła się w Europie po raz pierwszy 1917 roku w Wiedniu. W tym samym mniej więcej czasie zanotowano kilka wypadków w Niemczech, a do Anglji dotarła w 1918 roku. Na śpiączkę zapadają najczęściej osoby w młodym wieku i dzieci, a przyczyny choroby są dotąd zupełnie niezbadane. Pierwszymi objawami są: osłabienie, silne bóle głowy, podwójne widzenie i częstokroć mocny ból w karku. Kryzys przychodzi w trzecim tygodniu choroby. O ile pacjent nei umrze, rekonwalescencja trwa bardzo długo.

NAPAD SŁONI NA AUTOBUS.

Z Colombo, na wyspie Ceylon, donoszą o jedynem w swoim rodzaju zdarzeniu.

Jadący z autobusem, drogą wiodącą śród dżungli, podróżni spostrzegli nagle posuwające się ku autobusowi stado dzikich słoni, a sądząc, że huk wystrzałów przestraszy olbrzymie zwierzęta, zaczęli strzelać do nich ze strzelb i rewolwerów.

Huk jednak wystrzałów wywarł skutek wręcz przeciwny.

Przewodniczący stadu ogromny samiec, którego kule raniły lekko, rzucił się gwałtownie na autobus. Szofer zmiarkował odrazu niebezpieczeństwo, usiłował więc ujść przed atakującem z boku stadem, puściwszy samochód całym pędem naprzód. Pomimo to samiec zdołał jeszcze długiemi swemi kłami dosięgnąć tylnej, wystającej części dachu autobusu i zerwał ją jednem potrząśnięciem głowy. Musiał jednak przytem sam odczuć skutki gwałtownego szarpnięcia autobusu, bo przystanął, jakby oszołomiony, na drodze.

Reszta jednak stada puściła się w pogoń za uciekającym autobusem i zdawało się przez chwilę, że go dosięgnie.

Wkońcu wszakże motor okazał się silniejszy, niż płuca potwornych zwierząt. Słonie pozostały w tyle i wreszcie znikły w dali, a podróżni odetchnęli swobodnie.

ZAPROSZENIE NA CZARNĄ KAWĘ OD NIEBOSZCZKI.

Poczty na całym świecie są opieszałe, ale to, co się onegdaj zdarzyło w Paryżu, zaliczyć należy do rekordowych ciekawości:

Pisze o tem „Petit Journal", w którego redakcji zjawiła się pani Evreuil z listem, doręczonym jej właśnie przez pocztę. List był od przyjaciółki, która panią Evreuil zapraszała na czarną kawę.

W pierwszej chwili — opowiada adresatka — o mało nie zemdlałam, bowiem przyjaciółka moja nie żyje już od osiemnastu lat. Ale uspokoiłam się, sądząc, że jest to czyjś głupi żart. Potem doszłam jednak do przekonania, że jest to naprawdę pismo mojej przyjaciółki. Udałam się więc z listem do męża zmarłej i tam wyjaśniła się cała sprawa. List był bowiem nadany w miasteczku Noisie le Sec, gdzie w roku 1905 moja przyjaciółka mieszkała.

Miasteczko znajduje się w pobliżu Paryża, ale list musiał dwadzieścia lat czekać, zanim doszedł do adresatki.

PONURE PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1926.

Jedna z licznych „jasnowidzących", które mącą spokój obywateli imperjum wielkobrytyjskiego swemi przepowiedniami, ogłosiła świeżo w Londynie drukiem to, co „niezawodnie stać się musi" w roku najbliższym.

A będą w tem rzeczy niewesołe. Oto kilka ich próbek:

I tak, w styczniu wydarzy się kilka katastrof kolejowych i pożarów, które swymi rozmiarami przejdą wszelkie dotąd znane katastrofy i pożary.

W lutym wybuchnie wielka rewolucja w Egipcie.

W maju będzie Europa przeżywała grozę możliwego wybuchu ponownej wojny światowej.

W lipcu zapanują w Europie straszne upały, które spowodują śmierć mnóstwa ludzi. W ciągu tego miesiąca świat cały będzie zostawał pod wrażeniem niebywałej afery trucicielskiej.

W sierpniu Europa znajdzie się znów w obliczu bliskiego wybuchu wojny powszechnej a straszna plaga much, przypominająca plagi egipskie, da się we znaki środkowym i południowym krajom europejskim.

W grudniu zaś wybuchnie niebezpieczny konflikt między Anglją i Turcją. Oprócz tego miesiąc grudzień przyniesie: straszliwe trzęsienie ziemi w krajach położonych nad morzem Śródziemnym, wielką katastroęf skutkiem eksplozji miny, oraz dwie rewolucje...

Pocieszajmy się jednak tem, że wszystkie tego rodzaju przepowiednie „jasnowidzących" mają jedną wspólną właściwość, że nigdy się nie sprawdzają!

FAŁSZYWY PREZYDENT REPUBLIKI wziął na kawał kilku prawdziwych prezydentów.

Sowiecki dziennik „Prawda" donosi o ciekawem zajściu, jakie mogło mieć tylko miejsce w specyficznych warunkach, panujących w Związku Republik Sowieckich.

Pewnego dnia Krymski Komitet Egzekutywy otrzymał wizytę pewnego młodzieńca o wyraźnym typie orjentalnym, który się przedstawił jako prezydent rzeczpospolitej sowieckiej Uzbekisanu. „Nieznany złoczyńcy — powiedział — skradli mi walizę i portfel. Proszę wobec tego o pożyczenie mi 20 rubli na przejazd do Moskwy".

Prezydent rzeczpospolitej krymskiej wręczył swemu koledze uzbekistańskiemu 100 rubli.

Zachęcony tym wynikiem p. prezydent — Fajsulak Hodajew — udał się więc do Noworosyjska, gdzie stanął w hotelu i w taki sam sposób otrzymał od prezydenta sowietu noworosyjskiego drugie 100 rubli.

W Połtawie wręczono mu 150 rubli.

Połów w stolicy Białoruskiej Republiki był jeszcze cudowniejszy. Aż 500 rubli w złocie.

Jednocześnie na żądanie telegraficzne z Mińska ambasada Uzbekistanu w Moskwie przesłała swemu prezydentowi w opałach drugie 500 rubli.

„Prezydent" objechał w taki sposób wiele stolic sowieckich. Potknął się jednak w Homlu, gdzie miał nieszczęście zażądać 60 rubli od szefa policji, który nie dał się wziąć na kawał.

Sprawa się wydała. Genjalny „prezydent" Uzbekistański skończył swoje turnee w więzieniu.

Wesoły kącik.

POCIESZYŁ GO.

— Przepraszam, czy pan doktór X?

— Tak panie.

— Proszę pana, nie mogę chodzić.

— A ile pan dobrodziej ma lat?

— Dziewięćdziesiąt dziewięć.

— O! to się pan już dość nachodził.

Dwaj pastuszkowie Maciej i Paweł powracając wieczorem do domu, każdy ze swoją maleńką trzódką spotkali się z sobą i zaczęli rozmawiać.

Maciej spojrzawszy na owce Pawła, rzekł:

— Wiesz, Pawle, co mi przyszło do głowy? Oto żebyś mi oddał jedną z twoich owiec, to moja trzoda byłaby dwa razy większa od twojej.

Paweł podrapał się w głowę, popatrzył na owce i po krótkim namyśle odpowiedział:

— Nie Macieju, to będzie niesprawiedliwie; ty oddaj mi jedną z twoich owiec, to nie będziemy sobie zazdrościli.

Pytanie: Ile każdy z nich miał owiec?

IDEALNY.

— Poradź mi, co mam czynić: żenić się z biedną panienką, którą kocham, czy też z bogatą wdową zupełnie mi obojętną?

— Z pierwszą, bo miłość, to jedyne szczęście na ziemi; ten tylko jest bogaty, kto ją posiada.

— Usłucham cię, ożenię się z biedną, którą kocham.

— A mnie przedstaw tej bogatej wdowie.

ODCIĄŁ SIĘ.

Gdy jeden chcąc się od drugeigo większym pokazać mądralą, tak mu przyciął:

— Sto razy na dzień mógłbym cię sprzedać.

— A ja odpowie drugi — ani razu sprzedaćbym cię nie mógł, gdyż złamanego szeląga za ciebie niktby dać nie chciał.

PAN GRABSKI, DZIECKO I ZŁOTY.

Obecnie tematem wszystkich anegdot jest premjer Grabski i obecna ciężka sytuacja finansowa.

Oto jeden z aktualnych „kawałów" ostatnich dni:

Dziecko połknęło 1 złoty, zrozpaczeni rodzice wezwali Pogotowie, lekarzy prywatnych — nikt nie pomógł.

Wreszcie konsyljum postanowiło prosić... premjera Grabskiego.

Pan premjer przybył i... „wydusił" z dziecka 1 zł 50 gr.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 7 listopada 1925 r. Nr. 21.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne. Opisy krajoznawcze. Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty. Zagadki i łamigłówki. Listy i odpowiedzi.

Nie kto siłą umie, ale kto umie co potrzeba, ten jest mądry. Al. Fredro.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Głos wielu mogił

Hej, Jenerale nasz sławny!
Huf twych pobitych rycerzy,
wszystek Twój żołnierz niedawny,
co wszędy po ziemiach leży —

po darni mogił śródpolnych,
woła do ciebie, Hetmanie
i do Żołnierzy twych wolnych,
wolnych przez nasze skonanie.

Iżeśmy byli najpierwsi
z całej twej braci żołnierskiej,
leżym, przebici skróś piersi,
mieliśmy zgon bohaterski!

Nic nam już więcej nie trzeba,
dla nas skończyła się wojna
dużo nad nami jest nieba,
na oczach ziemia spokojna....

Byłyż i marsze i boje....
Ty, Jenerale, pamiętasz....
Więc oczy wstecz odwróć swoje
zobaczysz olbrzymi cmentarz....

Z pod Rafajłowej, Rokitny,
przez chlubę Kaniowskiej klęski
szedł z tobą twój zastęp bitny
i padał zawsze zwycięski.

A gdyś wyleciał w świat ptakiem
popchnęła nas twoja wola
za twoim orłowym szlakiem
w północne puszcze i pola.

Pod archangielską jedliną,
w pożarach zorzy Murmańskiej
są groby, co nie przeminą —
posłusznych woli hetmańskiej.

A każdy w śmierci rocznicę
tęsknotą się odgrzebie,
brew zmarszczy i natchnie lice
wytęży duszę do ciebie

i rzeknie: „Mój Jenerale —
„dziś sława twa jest ogromną —
„Lecz nasza chwała — w twej chwale
„jest równie... „Niech na to pomną

„druhowie z pod twej buławy,
„błękitne, jak chabry, pułki,
„zanim na drogach twej sławy
„zadziobią ich kul jaskółki.

„I przebacz hardość leguna
„w tej smutnej naszej piosence.
„Patrz — w grobie leżym jak struna,
„trzymając na baczność ręce"....

B. ZABIERZOWSKA.

GŁOS ZMARŁYCH

(Myśli wysnute z obrazka M. Bogusławskiej „Podsłuchane na jednym cmentarzu".)

Dziś przychodzicie na swych blizkich groby.
Rodziców, dzieci, przyjaciół i braci,
Lecz wieńcem kwiatów i kirem żałoby
Ofiary serca nikt z was im nie spłaci.

Siebie kochając i myśląc o sobie,
Jakżeście często jednej szczęścia chwili
Nie dali blizkim i tych co są w grobie
Tylkoście w życiu goryczą poili

Więc dziś najwięcej serca wasze smuci,
Że nie jesteście wobec nich bez grzechu,
Że łez wylanych nikt z was im nie wróci,
Ani wywoła na usta uśmiechu.

Dziś już zapóźno bo oni w mogile
I śpią tak cicho w ciemnej grobu cieśni,
Że nie rozbudzą ich nawet na chwilę
Ni łkania wasze, ni żałobne pieśni.

Im nic nie trzeba, lecz słowy cichemi
Mówią do duszy waszej, jak anieli;
Chcą wam przypomnieć o tem, że na ziemi
Są ci, co cierpią, jak oni cierpieli.

I oto proszą waszych zmarłych cienie:
„Bądźcie dla żywych dobrzy i uczynni,
Bo chcąc od zmarłych zyskać przebaczenie,
Oddajcie żywym coście zmarłym winni".

Ewangelja.

Wonczas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przyszedł, i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał płaczki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Wyjaśnienia

Według ks. Goffiniego.

Dziecięca była wiara, nieograniczonem zaufanie, głęboką pokora owej niewiasty i dlatego to odzyskała; niechaj wą modlitwę przenikają trzy te cnoty, a gu wiara dziecięca, silne zaufanie i prawdziwa pokora; niechaj twą modlitwą przenikają trzy te cnoty, a z pewnością osiągniesz to, o co prosisz.

Pobożny Ludwik z Ponte odnosi ten postępek niewiasty do naszego zachowania się przy Komunji świętej i mówi: Chrystus chciał w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, ukryty w sakramentalnej postaci chleba, pozostać u nas, ażeby, kto święte Ciało Jego i Krew przyjmuje i duszę swą z niemi łączy, uwolniony został od krwi złych żądz. Jeżeli więc chcesz uzyskać zdrowie twej duszy, jak owa niewiasta zdrowie ciała, to naśladuj ją. Przyjmuj Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w najgłębszej pokorze, w jak najsilniejszej ufności w Jego dobroć i potęgę, a iw tobie wyschnie źródło grzechu, zła pożądliwość ciała.

Ewangelja św. opowiada o trzech umarłych, którym Jezus przywrócił życie, o dwunastoletniej córeczce przełożonego synagogi, Jaira, o której mowa jest w dzisiejszej ewangelji, opowiada o młodzieńcu w Naim (Łukasz 6) i Łazarzu (Jan 11). Z tego powodu mówią tłumacze ewangelji, że trzej ci umarli oznaczają trzy rodzaje grzeszników: córeczka oznacza tych, którzy grzeszyli w młodości z ułomności i słabości, ale dotknięci łaską Boga, poznają swój upadek i przez pokutę znowu powstają z grzechu tak, jak powstała z martwych owa córeczka, ujęta ręką Chrystusa Pana; przez młodzieńca w Naim rozumieć należy tych, którzy często grzeszą i do grzechu przyzwyczajają się; ci to grzesznicy potrzebują większej łaski, muszą większą i surowszą czynić pokutę, jak to i Chrystus Pan więcej podjął trudu przy wskrzeszeniu młodzieńca; Łazarz oznacza publicznych i zatwardziałych grzeszników nałogowych, którzy, jedynie przez nadzwyczajną łaskę, przez publiczną i bardzo surową pokutę odzyskać mogą zdrowie, życie duchowe, jak to i Chrystus wśród modlitwy, łez i głośnego wołania wskrzesił Łazarza.

Chrystus Pan nie pierwiej, aż po oddaleniu ludu zgiełk czyniącego, wzbudził do życia ową dziewczynkę. Tak wskrzeszenie z martwych i nawrócenie duszy nie może też nastąpić wśród wrzawy i zgiełku trosk ziemskich i próżnych rozkoszy światowych.

MIRSAM.

Najmilsze wspomnienie

W siódmą rocznicę wyrugowania nieprzyjaciół z Polski.

Ileż to wspomnień ma człowiek, z minionych dawno lat, od chwili kiedy po raz pierwszy spojrzał na życie okiem półczłowieka, kiedy zaczął rozumować, czuć głębiej, a może i... cierpieć.

Od tej chwili z płynącego wartkim potokiem życia, zaczęły utrwalać się w pamięć, chwile i wypadki odczute głębiej, nawet takie które często nie dotykały nas bezpośrednio. Mija czas, zmienia się życie, poglądy, system myślenia, a jednak owe przeżyte momenty, tak głęboko wraziły się w duszę, że na całe życie pozostały wspomnienia.

Ani czas ani setki innych wypadków nie zdołały zatrzeć obrazu, stającego często przed oczyma tak jak wtedy odczuły tak samo, a może nawet i głębiej, bo minął już i niewróci. I ja mam takie wspomnienie.

Mieszkałem wówczas na Ukrainie, kiedy się rozszalała rosyjska rewolucja. Trzy długie lata następujących z błyskawiczną po sobie szybkością wypadków, trzy lata zaciękłej walki, o byt, o religję, o polskość.

Czasami dochodziły do nas wieści, że ojczyzna już wolna, że po długiej wiekowej niewoli, znów mamy swoje państwo, swój rząd, swego żołnierza. Ten żołnierz wyrastał w naszych oczach na jakiegoś legendarnego bohatera. On przecie krwią swoją i poświęceniem wywalczył wolność. Jak zbłąkane dźwięki dzwonu, dolatywały wieści o „orlętach lwowskich", o oswobodzeniu Pomorza...

I wtedy stanął przed oczyma, ten żołnierz polski odziany w szary mundur...

Aż oto rozbiegła się radosna wieść, że wojska polskie przeszły granicę i dążą w kierunku Kijowa. Nie pomogły zapewnienia bolszewików że to nieprawdą, rzucone ziarno wydało plon, dnia każdego rosła nadzieja, że oto dziś, może jutro miast zbójeckich twarzy krasnoarmiejców ujrzymy mundur polskiego żołnierza.

Aż nadszedł dzień.

3-go maja o godzinie 6-tej rano, usłyszeliśmy upragnioną nowinę.

„Polacy w mieście."

Bez czapki wybiegłem na ulicę, i skierowałem się w stronę rynku. Ulice były jeszcze prawie puste.

Bez tchu prawie dobiegłem do kościoła i stanąłem...

Po raz pierwszy ujrzałem polskiego żołnierza.

Na rogu ulicy stał obok konia — widocznie na posterunku — z karabinem w ręku, ułan.

Okryty kurzem, ale z twarzą jaśniejącą radością, oczami zwycięzcy.

Stałem niezdolny uczynić ani jednego ruchu. Tylko serce biło prędko, prędko, jakby miało wyskoczyć z piersi. Nagle słyszę za sobą cichy szloch.

Obracam się i widzę małą, zgrzybiałą staruszkę, opartą całym ciałem o żelazne sztachety ogrodzenia. Podbiegłem i chwyciłem ją za rękę.

„Co Pani?"

A ona przerywanym szlochem, wydartym gdzieś z głębi duszy szepce:

— Patrz... tam polski żołnierz... ma orzełka na czapce... spełniły się moje marzenia... teraz... już mogę umrzeć spokojnie!

I nagle wyprostowała się i podniosła głowę;

przed chwilą złamana, płacząca wyolbrzymiała: „Mąż zginął w walce za wolność, synowie zginęli w czerezwyczajce pochwyceni gdy przedzierali się na Murman, ale Ona nie zginęła i nie zginie" — wyrzekła twardym jak stal głosem....

To moje najmlisze wspomnienie!

E. J.

Powrót do Polski.

Jedziemy do Polski!! Chociaż bałem się trochę tej morskiej przeprawy, nie mniej perspektywa jej zaciekawiała mnie i cieszyła niezmiernie. Miałem wówczas lat 9, ale byłem bardzo poważny, przeto proszę się nie dziwić, że musiałem namyślić się czy jechać, czy zostać. W lutym 1920 r. wyruszyliśmy nareszcie z Detroit (stan Michigan) do Nowego Jorku. Zabawiwszy w tem mrowisku ludzkiem kilka dni odbiliśmy od brzegu statkiem „Hellig Olav". Ach, cóż to było za wzruszające pożegnanie tej ziemi amerykańskiej, która nas tyle lat gościła. Rodzice mieli łzy w oczach, a i mnie zaczęło coś w gardle ściskać, chociaż nie wiedziałem dlaczego.

Podróż mieliśmy zrazu bardzo pomyślną, choć jednego z pierwszych dni mieliśmy małą burzę, choć wystarczającą, aby bałwany zalewały co chwilę pokład. Ja tymczasem przechodziłem morską chorobę; doprawdy, że niema nic gorszego. Chodzisz sobie po górnym pokładzie, a ledwo spojrzysz na dół, już zatykasz ręką usta i biegniesz ku ustronnym miejscom pokładu.

Życie na statku upływało bardzo wesoło. Ja jako najmłodszy, miałem przywileje, w dodatku ponieważ zaprzyjaźniłem się z dyżurującym majtkiem, więc chodziłem wszędzie.

Nasz „Hellig Olav" jechał bardzo wolno, ponieważ w tym czasie morze było jeszcze podminowane. Okręt, który wyjechał na 2 dni przed nami — zatonął. Gdyśmy zbliżali się do niebezpieczniejszych miejsc, kazano nam wkładać na siebie pasy ratownicze; mówiono, że to dla ćwiczeń, aby nie straszyć pasażerów. Wieczorem spuszczano drabinki i szalupy na morze, aby w razie niebezpieczeństwa można było się ratować.

Spokój na statku zakłócił wypadek śmierci jednego z pasażerów. Trupa owiniętego w płachtę, położonego w trumnie z ogromnemi sztabami, spuszczono w morze, przy żałobnem pieniu księdza i pasażerów.

Po 15 dniach powolnej ale bardzo przyjemnej podróży zawinęliśmy do Kopenhagi. Tam trzeba było się przesiąść na mniejszy statek, idący do Gdańska, dokąd przybyliśmy po upływie doby. Mój Boże, Gdańsk, nasza kochana, przeze mnie po raz pierwszy widziana, Polska! Wszyscy z zapałem witali Ją. Nawet i mnie udzieliła się ogromna radość, a więc cieszyłem się z całego serca, tak bardzo, iż znikł gdzieś żal po „Olavie". A jednak!...

Wiecie, jakie jest moje najgorętsze życzenie? — Oto odwiedzić Amerykę i „Hellig Olav'a".

Wiadomości praktyczne.

Ostrożnie z zakładaniem koniom wędzideł w zimie. W czasie mrozów nie należy nigdy zakładać koniowi wędzideł wiszących w wozowni, wystawionych na działanie mrozu. Kto się chce przekonać, na jakie to męczarnie naraża konia, to niech w zimie dotknie językiem klamki od drzwi, umieszczonej nazewnątrz domu. Wędzidło należy zawsze przed włożeniem koniowi zagrzać w izbie.

Przed zapaleniem wymion uchronić można krowę dbając o dobre jej legowisko. Zapalenie występuje najczęściej wtedy, gdy krowa leżąc na mokrej ściółce i gnojówce, naraża mokre wymię na przeciągi i zaziębienie. Poza tem bakterje, znajdujące się w obfitości w mokrej ściółce i w gnojówce z łatwością dostają się do strzyków i powodują zapalenie wymienia. Powyższe dowodzenia są chyba przekonywujące i niejednemu rolnikowi wyjaśnią częste choroby ich zwierząt.

Dbałość o zdrowie. Higjenę osobistą możnaby określić jako naukę, zmierzającą do zabezpieczenia osobistego zdrowia każdej jednostki z osobna, a przez to także zdrowie całego społeczeństwa. Studjowanie higjeny osobistej jest rzeczą bardzo ważną, albowiem w ten sposób poznajemy, jak uchronić nasze zdrowie i przeciwdziałać chorobom. Oprócz zarządzeń, wydawanych przez władze zdrowia publicznego dla dobra ogółu, obowiązkiem każdego tak wobec siebie samego, jak i wobec całego społeczeństwa jest przyczynianie się do ogólnego stanu zdrowia drogą wyrabiania w sobie takich zalet, przyzwyczajeń i sposobów postępowania, któreby zdążały do ulepszania warunków ogólnej zdrowotności. Obowiązkiem każdego jest wyrobienie w sobie przyzwyczajeń czystości osobistej, regularnego odżywiania się, należytego ubierania się, urządzania ćwiczeń fizycznych na wolnem i świeżem powietrzu i utrzymania swego ciała w doskonałem zdrowiu. Obowiązkiem każdego z nas jest również i to, by dobę tak podzielić, iżby zarówno nasze ciało jak i umysł znalazły odpowiedni i dostateczny wypoczynek w miejscu należycie odświeżonem i przewietrzonem. Nie wolno też zapominać o tem, by i otoczenie nasze utrzymywać w takim stanie czystości, w jakim to jest tylko możliwe. Oto w krótkich słowach skreślone wymagania higjeny osobistej. Czystość osobistą utrzymywać można przy pomocy częstych kąpieli. Kąpiel usuwa nie tylko kurz i różne zaraźliwe materje z ciała, ale także przyczynia się do normalnego funkcjonowania skóry. Należy zawsze pamiętać o tem, że przez normalne funkcjonowanie skóry zniszczony materjał bywa usuwany z ciała, a poza tem zabezpiecza ono ciało przed szkodliwem i niszczącem działaniem czynników zewnętrznych na bardziej delikatne jego ustroje. Całą powierzchnię ciała powinno się wymyć dokładnie przynajmniej dwa razy tygodniowo. Twarzy, rękom i nogom należy poświęcać uwagę codziennie. Możnaby polecić nawet codzienną kąpiel dla całego ciała, o ile to jest tylko możliwe. Nos, gardło i uszy powinny też być utrzymane w czystości, by nie stały się miejscami do przechowywania szkodliwych zarazków. Zęby należy czyścić przynajmniej dwa razy dziennie, rano i wieczór, najlepiej jednak przy każdem jedzeniu. Pomiędzy zębami albowiem mogą się przechować zarazki, które mogą okazać się szkodliwemi dla całego ciała.

Praca nie jest karą, ale największą chwałą człowieka.
Bolesław Prus.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Z. RZEPECKA.

CZY PRAGNIENIE ZAMĄŻPÓJŚCIA JEST ŚMIESZNOŚCIĄ?

Bardzo często spotykamy się z ośmieszaniem panien, zdradzających pragnienie zamążpójścia. A jednak małżeństwo podniesione przez Chrystusa na wyżyny Sakramentu powinno być pierwszym celem kobiety. Dążenie to jednak może stać się niebezpiecznem i szkodliwem, gdy panna zanadto odda się marzeniom w tym kierunku, gdy rozbuja wyobraźnię; następuje wtenczas zaniedbanie obowiązków. Marzycielstwo to choroba, która wolę naszą ogromnie osłabia. Zapał to rzecz dobra, lecz rozmarzoną głowę nic nie obchodzą troski i cierpienia innych, ona nie ma zrozumienia i serca do tych spraw, lecz podlega myślom, wizjom, które nie zawsze są dobre. Ta wybujała myśl w kierunku zamążpójścia wskazuje nam środki, mające prowadzić do celu. Pamiętać trzeba, że nie wszystkie środki są godziwe. Ubiór zbyt modny a niezawsze z przyzwoitością zgodny, wesołość zbyt głośna, pewna kokieterja, mająca na celu zwrócenie nie tylko uwagi, lecz może nawet podniecenie, to środki, które dowodzą już pewnego obniżenia naszej wartości moralnej. Godność kobieca to za wielka wartość, ażeby nią frymarczyć. Zdarza się, iż mężczyzna złapie się na małżeństwo takiemi środkami, ale większość tylko zabawi się, a następnie rzuci i zostawi może w upodleniu. Rzadko z takiemi poważny mężczyzna się żeni.

Na co przy wyborze męża zważać należy? Zewnętrzne przymioty podobać się mogą. Człowiek jest stworzeniem z ręki Boga, jest stworzeniem pięknem, lecz zewnętrzne przymioty człowieka, którego wybieramy jako męża, nie są najważniejsze, również wysokość jego dochodów nie może wpłynąć na wybór. Przedewszystkiem decyduje jego charakter. Pamiętajmy, iż nie będziemy z nim żyli 24 godzin, lecz może 24 lat i więcej. Losy i koleje w małżeństwie są zmienne i różne, nie zawsze kroczy się po różach. Silny i dobry charakter męża jest jednakże najlepszem oparciem i zabezpieczeniem dla nas.

Jak możemy poznać charakter człowieka, którego pragnęłybyśmy poślubić? Przypatrzmy się jego stosunkowi do matki, do siostry, przypatrzmy się, jakim jest synem i jakim bratem. Jeżeli stara się uprzyjemnić starość matki swojej, jeżeli jest dla niej dobrym synem i ją szanuje, to wtenczas i dla was będzie miał szacunek. Jeżeli dla siostry swej jest serdeczny, przyjazny, wtenczas i dla was będzie miał dużo uczucia, i kochać was będzie. Lecz jeżeli nie uszanuje siwego włosa matki, jeżeli dla siostry niema słowa serdecznego, lecz ją lekceważy, wtenczas i was nie uszanuje, będzie brutalnym i niedobrym.

Specjalnie powinno przestrzegać się przed małżeństwem z alkoholikiem. Jakże nieszczęśliwem jest takie małżeństwo, w którem mąż, ojciec nadużywa alkoholu. Muszę tu nadmienić, że jeżeli widok pijanego mężczyzny jest przykrym, to panienki, zaglądającej w wesolem towarzystwie często do kieliszka, nikt nie uszanuje, nikt ręki chętnie jej nie poda, widok takiej panienki jest bolesnym i wstrętnym. Zważać następnie należy na to, czy przyszły mąż jest pracowitym, czy nie ogląda się przeważnie na majątek lub zarobkową pracę żony. Nie jest obojętnem, czy jest zdrowy ten, który ma zostać ojcem naszych dzieci. W wielu krajach, zwłaszcza w Ameryce, żeniący się mężczyzna obowiązkowo podlega rewizji lekarskiej, u nas praw takich jeszcze nie uchwalono, lecz rodzice panienki winni od starającego się domagać świadectwa zdrowotności. — Wiemy bowiem, że choroby rodziców często przechodzą na dzieci, stąd każda rozumna panienka przed wyjściem za mąż powinna zastanowić się nad tem, czy ma siły odpowiednie do spełnienia obowiązków matki.

Najwięcej przy wyborze męża decydować powinny jego przekonania religijne, tymczasem jak często kobiety pod tym względem są obojętne lub naiwne! Ja go nawrócę, on dla mnie wszystko zrobi, mówi niejedna, gdy zwracają jej uwagę na brak wiary, na niepewne obyczaje tego, którego pragnie poślubić. I istotnie narzeczony zdaje się ulegać wszystkim życzeniom swej wybranej, dopiero po ślubie zaznacza się coraz więcej różnica ich poglądów religijnych i moralnych. Najważniejsze zagadnienia, podług których życie nasze układamy, okazują się odmienne. Życie staje się wtedy bardzo bolesnem, smutnem, gdyż ten, który ma być nam najbliższym, staje się bardzo dalekim, nie znajdujemy u niego ani zrozumienia, ani w chwilach trudności życiowych tego oparcia, na jakie liczyłyśmy.

Utarło się określenie bardzo nierozsądne, że małżeństwo to loterja. To pewne, że przyszłości swej całej nikt nie odgadnie, lecz wyborem męża lub żony nigdy nie może kierować ślepy traf, ale uczucie miłości i poszanowaniaa dla człowieka, któremu ślubujemy wierność do grobu. Od przypadkowego wyboru nie można uzależniać całego życia dwojga ludzi, bo to w skutkach grozi nie tylko ich szczęściu, ale dobru dzieci, które przyjdą na świat.

Jeżeli w sercu której panienki jest silne pragnienie wyjścia za mąż, radzę wam, wcześnie zwrócić się do Boga i Matki Najśw. z serdeczną prośbą o znalezienie człowieka zacnego, którego mogłybyście zostać dozgonną towarzyszką. Modlimy się nieraz o rzeczy błahe, np. o pogodę w dniu naznaczonej wycieczki, o słońce w dzień imienin i t. p. rzeczy, a pomijamy prośbę o to, co ma być treścią całego życia.

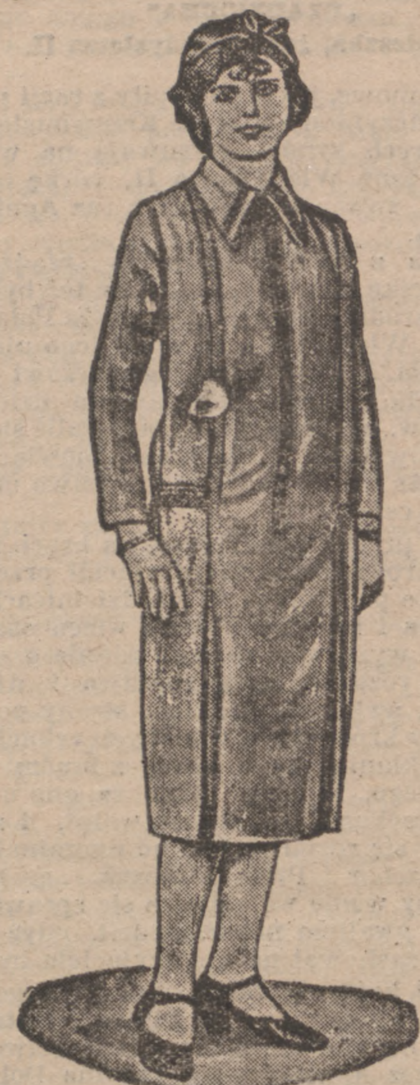
Ceniona pisarka z Tańskich Hoffmannowa, mniej znana, lecz równie mądra Wojnarowska, piszą o tym zwyczaju prababek naszych, godnym naśladowania, o modlitwie o dobrego męża. Modlitwa ta niech będzie króciutka, lecz serdeczna i szczera — oto n. p. w krótkich słowach: „Panie Boże, pragnę pójść za mąż, chcę w życiu spełnić dobrze obowiązki żony i matki, pozwól mi znaleźć dobrego, szlachetnego człowieka, ażebyśmy wspólnie mogli pracować i żyć dla Ciebie".

Kto zamyka uszy na głos Boży, jest tylko drzewem na opał.

Henryk Sienkiewicz.

Skromne tualety.





Skromna suknia z granatowej wełny w **białe poprzeczne paski; spódnica z odpasowaniem szerszych pasków, bluzka** z materjału trykotowego **w kolorze granatowym z małem** przystrojeniem **wrobionych pasków białych.** Przy kołnierzu **aksamitka amarantowa.**

Suknia domowa z bardzo grubej **wełny z wypustkami i guzikami z jasnej skóry.**

KOBIETA, KTÓRA KRWIĄ WŁASNĄ URATOWAŁA ŻYCIE 76 LUDZIOM.

Niemałe wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o udzieleniu przez premjera angielskiego zaszczytnej odznaki honorowej Miss Wallace Tible, pielęgniarce szpitalnej.

Miss Tible słynie od szeregu lat z wielkiego poświęcenia przy wykonywaniu swego zawodu. Niezwykła jej ofiarność zaznaczyła się szczególniee, ilekroć zachodziła potrzeba dokonania transfuzji krwi. Miss Wallace poddała się tej operacji 76 razy, w przeciągu ostatnich 10 lat, ofiarowując swą krew pielęgnowanym przez nią chorym i w ten sposób uratowała życie 76 ludziom.

Dzieje tej młodej i pięknej siostry są niezwykłe. Pochodzi ona z rodziny bardzo zamożnej. Wychowana była w wielkim zbytku, od dziecka pędziła żywot wesoły i niefrasobliwy. Ulubionem jej zajęciem, jak zresztą wszystkich prawie młodych Angielek — były sporty, tańce i zbytkowne tualety.

Upodobania te podzielał w zupełności jej narzeczony, zamożny baron, z którym znała się od dziecka i za którego niebawem miała wyjść za mąż.

Na tydzień przed ślubem udali się autem do Szkocji, by pożegnać sędziwą babkę Miss Wallace.

Wszystko w życiu młodej i pięknej dziewczyny układało się dotąd w sposób godny pozazdroszczenia. Ale nagle spotkał ją straszny cios. W powrotnej drodze do domu, zerwała się straszna burza. Szofer oślepiony błyskawicą skręcił tak niefortunnie wóz, że auto zawadziło w pędzie o pień stuletniego dębu.

Narzeczony Miss Wallace wypadł z auta, uderzył się skronią o niewielki kamień przydrożny i poniósł śmierć na miejscu. Szofer i Miss Wallace nie odnieśli najmniejszego szwanku.

Tragiczny ten wypadek podziałał na młodą dziewczynę w sposób tak wstrząsający, że zmieniła zupełnie odtąd tryb życia, wyrzekła się świata i jego pokus, a po pewnym czasie pomimo rozpaczy i oporu rodziców, skończyła kurs pielęgniarek szpitalnych i poświęciła się całkowicie temu zawodowi.

*) Przesączenie krwi z własnych żył w cudze.

M. BOGUSŁ.

„RZĄDZIOCHA"
Agnieszka, żona Władysława II.

Wojny domowe, jakie nastąpiły z racji podziałów Polski, uczynionych przez Krzywoustego pomiędzy czterech synów, wysuwają na wybitne stanowisko żonę Władysława II, córkę cesarza Leopolda III, zwaną w kronikach raz Agnieszką, raz Krystyną.

Najstarsza z nich nazywa ją „rządziochą" wielką, cesarską dziewką, która „że też była niemieckiego narodu nieprzyjaciółką była Polakom". Poślubiwszy Władysława za życia jego ojca, pewną znać była, że po śmierci jego mężowi jej dostanie się cała, potężna Bolesławowa dziedzina, wobec działów, nie chce przeto zadowolić się księstwem Krakowskiem i Śląskiem, mówiąc z narzekaniem, „że nie na okąsane królestwo mnie tu dano, ale na całe".

Podburza przeto Władysława na braci, namawiając do sprowadzenia nieprzyjaciół przeciwko nim i buntuje poddanych w ich dzielnicach.

Energiczna i inteligentna, na wiecu osobiście głos zabiera, wyrażając słuszne zdanie o niebezpieczeństwie rozdrabniania państwa i wielorakich rządów, wykazuje dodatnie strony pozostawania władzy królewskiej w jednych rękach. Gdy Władysław skłaniał się do zgody z braćmi „Krystyna, żona jego, w nocy, jako to one umieją, prędko go przekonała na swoją wolę". I znowu rozpoczynały się rozterki. Próżno upominał Władysława Wszebor i Piotr Duńczyk, „grabia ze Skrzynna, aby wedle woleej ojca się sprawował i z braćmi się gwałtem nie obchodził, gdyż lepiej jest, żeby to zachował na nieprzyjaciela innego".

Nienawiść królowej miała być spotęgowana nieostrożnem odezwaniem się Piotra Własta, który otworzył oczy królowi na niewłaściwe wyróżnianie przez Agnieszkę dworzanina Dobiesza, o którym Bielski pisze: „Niemiec nieszkaradny, którego Krystyna do usług swych używała, przeto ludzie wzięli to sobie byli na ząb". Dotknięta w ambicji swej królowa zaprzysięga zemstę Własłowi. Oto korzystając z tego, że Dobiesz miał spotkać się z Własłem na weselu u starosty Wrocławskiego, odsłania mu zniewagę, jakiej doznała i nakazuje ujęcie go jakim bądź sposobem. Dobiesz, rycerz wytrawny, wyzywa na rękę starego Własta, a pokonawszy na turnieju, ujmuje i do Krakowa przywozi.

Okrutna Agnieszka srogą wywarła zemstę; oto powszechnie czczonego starca kazała oślepić i język mu uciąć. Podanie głosi, że Bóg za wielkie zasługi Własta, za wzniesienie przez niego siedemdziesięciu kościołów, sprawił cud, że i bez oczu widział, a bez języka mówił aż do śmierci. Przenośnia ta dowodzi prawdopodobnie, że aż do śmierci niepospolity starzec, pomimo kalectwa brał udział w sprawach krajowych i umiał doradzić bliźnim.

Los niebawem odwrócił się od okrutnicy. Władysław, dowiedziawszy się, że bracia zjednoczonemi siłami ciągną pod Kraków, uszedł, chcąc uprowadzić rodzinę. Ale ambitna i pełna odwagi Agnieszka nie poszła za jego przykładem, nie chcąc za żadną cenę rezygnować z posiadanej stolicy, pozostała w mieście z postanowieniem prowadzenia obrony przez wojsko swoje. Ale ludność krakowska nienawidząc Agnieszkę, otworzyła bramy miasta, a i drużyna królowej przeszła na stronę zjednoczonych braci. Agnieszka opuszczona przez wszystkich mogła była powinszować sobie, że zwycięzcy nie szukali zemsty na głównej sprawczyni wojny domowej, lecz pozwolili jej cało i zdrowo odjechać do Niemiec.

Odtąd życie jej przechodzi na ciągłem żebraniu u cesarza niemieckiego pomocy w dokonaniu zemsty na braciach i przywróceniu na tron polski.

JAN SZARAFIŃSKI.

Do mamusi.

Było to w zimie. Mroźny dzień styczniowy miał się ku schyłkowi. Śnieg zgrzytał pod nogami przechodniów a wiatr wiał nim bezlitośnie w ich twarze.

Na końcu miasta, przed małym domkiem, stała starsza kobieta, odziana wełnianą chustką, spoglądając na ulicę wiodącą do miasta. Zaczęła się niecierpliwić, mówiąc do siebie półgłosem: „Czy tylko zdąży, czy tylko zdąży?" — Nagle usłyszała brzęk dzwonków, wyszła na środek ulicy, patrząc w stronę, skąd dochodziło dzwonienie. Szeroką ulicą sunął po śniegu ciemny przedmiot, stając się coraz większym.

— Tak, to on, to on, szepnęła.

Spiesznie pobiegła, otworzyła drzwi domu, weszła na pół schodów wiodących na poddasze i zawołała cicho:

— Jedzie już jedzie.... i wyszła zpowrotem przed dom.

Brzęk dzwonków umilkł, sanie stanęły. Wyskoczył z nich chłopiec, a za nim powoli wyszedł ksiądz odziany w futro z kołnierzem w górę uniesionym, ręce miał złożone na piersiach, widocznie strzegł Sakramentów św. umieszczonych w puszce.

— Czy to tu proszono księdza do chorego? zapytał chłopiec wstającą z klęczek kobietę.

— Tak... ja zaprowadzę, odrzekła.

Chłopiec, dzwoniąc małym dzwonkiem, szedł obok niej, ksiądz postępował w milczeniu. Mała lampka słabo oświetlała wydeptane schody, po których ostrożnie wchodził ksiądz na poddasze, uchylając głowy przed przestąpieniem niskiego progu ubogiej izdebki.

Na ubogiem łóżku przysuniętem do pieca umierała młoda kobieta. Oczy miała zamknięte, ręce bezwładnie wyciągnięte na poduszkach. Na stoliku obok paliła się gromnica, pod nią krzyż książka do nabożeństwa i różaniec. Przy łóżku klęczał siedmioletni chłopczyna, szlochając głośno, wpatrzony w wychudzoną i bladą twarz umierającej kobiety.

Nagle chora otworzyła oczy, kierując je na klęczącego chłopca, z wysiłkiem położyła rękę na jego głowie, kurcz niewypowiedzianego bólu przebiegł twarz jej, wielkie czarne oczy napełniły się łzami, a ręka bezsilnie zsunęła się z ciemnej jego główki.

— Nie umieraj mamusiu, wołał z rozpaczą chłopiec, patrząc błagalnie w jej oczy...

Wielką była jej boleść; widziała płaczące swe jedyne dziecko, klęczące u swych nóg i nie miała sił je pocieszyć, uścisnąć, nim pójdzie na drugi świat za mężem i pobłogosławi dziecko tu na ziemi, sierotę.

Jedyną ich przyjaciółką była sąsiadka praczka, właśnie ta, która sprowadziła księdza; stała teraz na uboczu, przyglądając się tej smut-

nej scenie, podczas gdy łzy jedna za drugą spływały po jej zmarszczonej twarzy.

Ksiądz przygotowania ukończył, teraz przystąpił do udzielenia chorej ostatnich Sakramentów św. Sąsiadka ujęła lekko za rączkę chłopca i uklękła z nim przed obrazem Najświętszej Marj. Panny, odmawiając cichym, płaczliwym głosem, litanję za konających.

W pokoiku zapanowała cisza, przerywana tylko stukaniem zegara, wskazującego dziesiątą godzinę. Gromnica paliła się jeszcze, chora leżała spokojnie, oddychając nierówno. Sąsiadka otulona chustką siedziała przy zimnym i wygasłym piecu, tuląc chłopczynę wspartego na jej kolanach, bo pomimo jej próśb, chłopiec nie położył się do snu. Spoglądała smutnie na chorą, to na drzemiącego u jej kolan chłopca. Wicher szalał za oknami, nagle chora otworzyła oczy i usta jej wyszeptały: „Feluś! Feluś!" Chłopiec ocknął się i zbliżywszy się do łóżka, klęknął przed niem, przechylił główkę w jej stronę, ona zaś przygarnęła go lekko do siebie i zaczęła słabo szeptać:

— Feluś! mój kochany synku, idę do tatusia... bądź grzeczny i dobry...

Odetchnęła jeszcze raz głęboko, oczy powoli zamknęła i z ręką na główce dziecka skonała.

Minęło kilka dni po pogrzebie. Felusia zabrała sąsiadka do siebie; z trudem przyszło oderwać go od grobu matki; nie płakał już, ale patrzył na wszystko obojętnym i smutnym wzrokiem. Wielkie jego czarne oczy straciły blask, twarzyczka wychudła i pobladła. Choć mały miał już w swem krótkiem życiu wiele bolesnych doświadczeń; radości prawie nie zaznał, ojciec odumarł go gdy miał lat pięć, matka zawsze była chora, do szkoły z powodu wątłego zdrowia jeszcze nie chodził. Nie znał on, jak dzieci się bawią, bo towarzyszy nie miał.

Dobra sąsiadka starała się go rozweselić, dogadzała mu we wszystkiem, jak mogła i umiała, pokochała chłopca jak własnego syna, mówiąc sobie: gdy podrośnie — będzie moją pociechą i podporą na stare lata.

Dnie mijały jeden za drugim a Feluś mizerniał coraz bardziej, jadł bardzo mało i to tylko przynaglany przez opiekunkę.

Pewnego wieczora, kobieta położyła się wcześniej zmęczona całodzienną ciężką pracą; Feluś siedział przy piecu i spoglądał na tlejące jeszcze węgielki, paciorek odmówił i już miał położyć się do snu, lecz jakiś wewnętrzny głos szeptał mu: —

„Zaduszny dzień".

Wstał po cichu, żeby nie przebudzić staruszki, nasunął czapkę na głowę, ostrożnie otworzył drzwi i wyszedł na ulicę.

Wiatr wiał mu w twarz, i przeciskał się przez jego cienkie ubranko przejmując do kości.

Począł spiesznie iść przed siebie po śniegiem zasypanej ścieżce, nie zważał na mróz, choć dzwonił zębami. Stanął przed cmentarzem. Otworzył przymknięte drzwi, które skrzypnieniem przerwały tajemniczą ciszę cmentarną; spiesznie, aby jak najprędzej zobaczyć grób ukochanej matki.

Wreszcie stanął na samym końcu cmentarza, przed pokrytą śniegiem mogiłą. Ukląkł powoli i chciał mówić pacierz, ale nie mógł słowa z ust wydobyć — coś dławiło go w gardle. Nagle rzucił się na mogiłę, przycisnął twarz do zmarzłego śniegu i szlochał głośno... Powoli uspokoił się, przymknął powieki i leżał nieruchomo. —

Przed jego oczyma przesuwały się jasne postacie, wszystkie przybrane w białe szaty; widział, jak zbliżały się do niego wszystkie wesołe i śpiewające; słyszał czarowną muzykę; były już blisko niego, nagle ujrzał idącą wprost kobietę, która wyciągała ręce do niego... poznał twarz ukochaną i usłyszał głos:

— Feluś, chodź do mnie... do mamusi! —

Zapadła czarna noc.

Zdala donosił wiatr żałosne wycie psa, gałęzie drzew uderzały sucho o siebie, chmury pędziły po niebie. Nagle z poza chmur wyjrzał księżyc, oświetlając srebrnym blaskiem cmentarz i leżącą na mogile ciemną nieruchomą postać...

Nazajutrz znalazł grabarz na mogile martwe ciało dziecka... Duszyczka jego poleciała do mamusi...

Wykaz rękopisów, nadesłanych między 6 a 25 X.

Pp.: Jan Rozum 4 łamigłówki, szereg aforyzmów, wiersz „Pochód" oraz studjum: „Miasto w nocy", Borkowski Klemens, Rościszewska Leontyna, Owsianówna Regina, Krasowska Mirosława i Kowalkowski Alojzy po 2 łamigłówki, Lewandowski Paweł, Glinicki Józef, Szemcińska Marja, Zieleniewski Kazimierz, Rościszewska Eugenja, Ossowski Józef, Berchówna Irena i Chrzanowska Zofja po 1 łamigłówce, Burzyński Stanisław wiersze: „Cieniom Sienkiewicza", „Z nad nurtów Wisły", „Cudne oczy", „Wspomnienie cmentarne", Pęska Marja, Błaszak Bronisław, Zubrowiczówna Marja i Jakubowski Stefan po 3 łamigłówki; Kosińska Janina wiersze: „Nasz las" i „Jesień"; Szarafiński Jan powiastkę „Do mamsi" i wiersz „Dzień zaduszny"; Urbanowicz wiersze „Wstrzymajcie wiosła" i „Na jeziorze"; Nowiak Stanisław wiersz „Miłość Ojczyzny"; Iruch wiersz „Słyszę wichrów jęki", Urbańska Zofja „Powitanie wakacji" opracowanie; Zocha wiersze „Ukochać" i „O zachodzie". Nałęcz wiersze: „Białych astrów więdnące rabaty", „Dziewczę to kwiat", „Niewolno" „Wieczny spoczynek", „Wielbię naturę", „Życie", „W jesieni", „Życia ranek", „Marzenia"; Machalski Franciszek wiersze: „Ostatni uśmiech", „Młodości!", „Myślj o szczęściu", „Ciebie mi żal"; Magiera Władysław 5 szarad.

Łamigłówki

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 18.

Łamigłówka konkursowa nr. 12 p. Tad. Michalskiego.

1) Ignacy Potocki i igielnik, 2) kaktus, 3) Guttenberg Jan, 4) guma, 5) ima, 6) ar, 7) Edward, 8) Rej, 9) Rea, 10) dama, 11) rad, 12) antaba i arka, 13) rok, 14) noc, 15) ej, 16) Kaab, 17) at, 18) indagacja, 19) tom, 20) mika, 21) amarant, 22) katar, 23) ba, 24) tama, 25) jar i Jan, 26) mam, 27) sakramentalja, 28) re, 30) karta.

Logogryf Hani T. z Tczewa. Kanarek, 2 onuce, 3 cukierek, 4 hotel, 5 anioł, 6 Jasnagóra, 7 biblja, 8 lenistwo, 9 irys, 10 źrebię, 11 nienawiść, 12 igła, 13 elektryczność, 14 Gdynia, 15 ojciec, 16 jasełka, 17 agrest, 18 Konopnicka, 19 sumienie, 20) irytacja, 21 Edward, 22) borówka, 23) indyk, 24 elipsa, 25 sardynka, 26 altana, 27 medycyna, 28 elementarz, 29 georginja, 30 oszczędność.

Kochaj bliźniego jak siebie samego.

Nadesłali odpowiedzi z Torunia: Błaszak Bronisław, Bzdęga Zbigniew, Grzanka Tadeusz. Jąderówna Marta, Jakubowski Stefan, Krassowska Mirosława, Bartkowska Zofja, Brzezińska M. Dobrowolska Stefanja, Domański Antoni, Dziergówny Wanda i Felicja Gliński Alfons, Gniazdowska Wera, Huppenthal Karol, Jaugschówna Nina, Kurowska E. z Gniewa, Kula Klemens, Łazarewicz Henryk, Masełkowska Stefanja, Machlitówna Lidja, Nowak Stanisław, Nowakowski Zbigniew, Orłowska Anna, Osińska Bernarda, Ossowski Józef, Przywieczerska Mecia, Włocławek, Rościszewska Eugenja, Starnowski Tomasz, Schaefferówna Ewusia, Sieradzka Stefanja, Sobolewski Zbigniew, Tłomiński Feliks, Tetzlaff Józef, Woźnicki Franciszek, Wojciechowska Aniela, Zieleniewski Konstanty, Spanilli Zdzisław, Tylice—Lubawa.

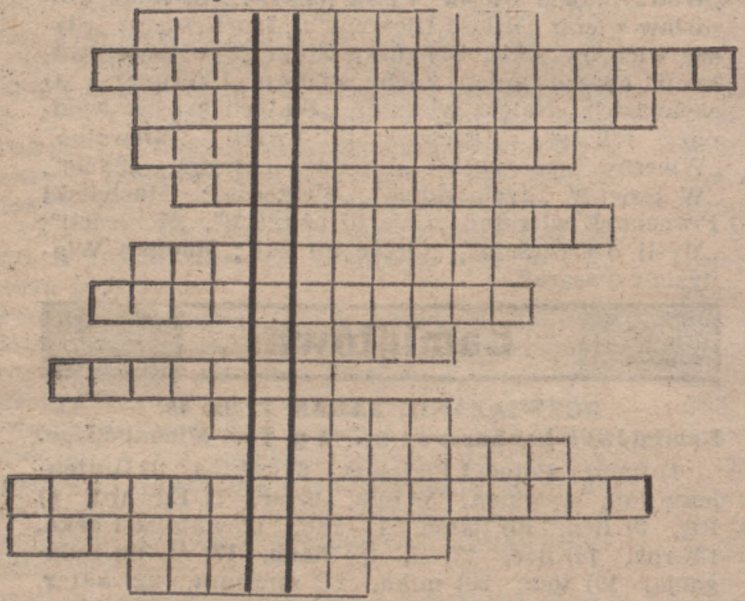
Owsianówna Regina, Rozum Jan, Rezmer Hugon, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia. Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek Biały St. z Aleksandrowa, Gburkowska J. Nowemiasto, Kowakowski Alojzy Pelplin, Lewandowski Paweł, Chełmno, Olejniczak Zygmunt, Działdowo, Rzymek Zdzisław, Starogard, Sell Jerzy, Wąbrzeźno, Świniarska Elżbieta, Nowemiasto, Zielińska Stefanja, Puck

Z dalszych stron: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina Nisko (Wschod. Małopolska), Rejcherówna Marja, Kołomyja (Wschod. Małopol.).

Łamigłówka konkursowa Nr. 16

POMNIK LITERACKI.
ułożyli Odon i Artur Wisterowie.



W kratkach ograniczonych grubemi linjami dać imię i nazwisko popularnego powieściopisarza XIX w. Poziomo zaś od lewej do prawej wypisać tytuły jego powieści, tak aby litery imienia i nazwiska zgadzały się.

Łamigłówka ta tylko na pozór zdaje się trudną; wystarczy wziąść jaką literaturę, lub katalog czytelni i przekonać się, którego ze zmarłych już powieściopisarzy imię i nazwisko daje 15 liter. Następnie liczyć litery tytułów powieści i próbować w zgadzających się kratkach, które schodzą się z daną literą imienia i nazwiska. Zagadka bardzo ładna i pozwalająca przypomnieć sobie utwory znakomitego powieściopisarza.

Łamigłówka konkursowa Nr. 17.

ŁAMIGŁÓWKA ZECERSKA.

Ułożył Wład. Magiera uczeń V kl. gimn. w Toruniu.

Dowiedziałem się, że między zecerami w drukarni „Domu Rodzinnego" znajduje się jeden psotnik, który (w godzinach po pracy naturalnie) lubi płatać różne figle, układając zabawne napisy, wychodzące po przestawianiu liter i znaków pisarskich z napisu serjo. I tak pewnego dnia nasze grono — szczerych przyjaciół „Domu Rodzinnego" obstalowało plakat, który właśnie ów figlarz dostał do złożenia. Przed godziną pracy zabrał się do wykonania i przysłał nam do korekty odbitkę z następującym napisem:

> *K. D. C.*
> *Henia codzień je różne jagody*
> *i rum!*

Jaka była rzeczywista treść plakatu?

Wszystkie litery odnajdą się w tekście plakatu, dwóm dodano kreski, zamiast j postawiono i

LOGOGRYF
ułożył K. Zieleniewski.

Z niżej podanych sylab utworzyć 13 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko jednego z bohaterów trylogji Sienkiewicza.

Sylaby: *a, ar, ard, bła, chi, fo, fon, ga, gra, graf, gu, i, ja, ja, kra, lag, li, łu, mem, mo, na, na, na, na, non, o, och, pe, pi, po, fo, pos, ran, ro, rzecz, ta, tal, tang, to, u, y, zan, zen.*

Znaczenie wyrazów

1) Gatunek małpy. 2) Imię żeńskie. 3) Niedawno utworzone państewko europejskie. 4) Podobizna. 5) Ustrój państw tak w Europie jak w Ameryce. 6) Miara długości używana w Anglji. 7) Nazwisko przyjaciela Adama Mickiewicza. 8) Jeden z bohaterów Iliady Homera. 9) Maszyna oddająca dźwięki muzyczne. 10) Skóra pokrywająca nasienie rośliny. 11) Zakład gromadzący małe dzieci. 12) Człowiek, którego zadaniem jest rozśmieszanie ludzi. 13) Kompleks wielu wysep.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

Za łamigłówki w Nr. 17
Konkursowa Nr. 9
p. Romuald Osipowicz ze Strosiela (pow. Białystok)
„Prawda o Górnym Śląsku"
przez A. Wierzbińskiego
Konkursowa II.
p. Jadwiga Mroczkowska z Torunia
„Z Ojczyzny" przez B. Chrzanowskiego.
Za łamigłówki w Nr. 18
Konkursowa Nr. 12
p. Kula Klemens z Torunia
„Żołnierz I. Brygady" przez M. Dąbrowskiego
Za pozostałe:
p. Elżbieta Swiniarska z Nowegomiasta
„Z krainy Czarnego Krzyża" przez St. Srokowskiego
p. Stefanja Zielińska z Pucka
„Ks. Józef Poniatowski" przez B. Oczykowskiego

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12